



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Nr 4 2010 r.

Wniebowzięcie

Nr 77 Rok XIII

Dwumiesięcznik

Antoni

Gazeta parafii Zegrze pw. św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej



Do NMP Wniebowziętej

Dziś niebo całe z chórem Aniołów
przed Matką Jezusa chyła swe czoła
z ciałem i duszą wzięta do nieba
Jej chwały nasz rozum pojąć nie zdola

Bóg wybrał ją sobie na Matkę dla Syna
a Ona przyjęła ten skarb z radością
i chociaż nieraz krwawiło Jej serce
pokorna cicha cierpiała z godnością

Za Swoją Matuchną zateśknił Syn Boży
i wezwał do nieba by z Nim została
by Swoje dzieci na tym leż padole
matczyną opieką zawsze wspomagała

Panno Wniebowzięta Panno najmiłsza
Twojej wielkości ni pojąć ni zmierzyć
miłości blaskiem przewyższasz słońce
jak Ci nie ufać jak nie zawierzyć

Renia



Rocznica święceń kapłańskich ks. proboszcza



Pogrzeb mamy ks. Jarosława Borka



Rekolekcje Domowego Kościoła w Sikorzu



Pielgrzymka trzeźwościowa z Ostrołęki

13 czerwca - odpust św. Antoniego



„Antoni” otrzymał II nagrodę w konkursie diecezjalnym



Gazeta Parafii Zegrze w Woli Kielpińskiej „Antoni”; nr 4/77; Wniebowzięcie 2010 r.

Ogłoszenia Duszpasterskie

Dziś - 15 sierpnia - Uroczystość Wniebowzięcia NMP, MB Zielnej, Odpust w naszej parafii. Msze św. - o 8³⁰, 10³⁰, 12⁰⁰ i 16⁰⁰ o 12⁰⁰ - Suma odpustowa z procesją. Zapraszam asystę procesyjną. Kazanie odpustowe wygłosi i sumę odprawi ks. Roman Bagiński, dyrektor wydziału duszpasterskiego Kurii Płockiej.

Wszyscy uczestniczący dziś we Mszy św. w naszym kościele, którzy są w stanie łaski uświęcającej, przyjmą Komunię św. i pomodlą się w intencjach Ojca Św., mogą zyskać **odpust zupełny lub częstkowy**.

Dziękując Panu Bogu za plony pól, sadów i ogrodów **przynosimy wiązanki zbóż, warzyw i kwiatów, aby je poświęcić**. To wyraz pamięci o tym, że wszystko co mamy zawdzięczamy Panu Życia.

Rocznica święceń kapłańskich

Jak co roku w czerwcu kapłani obchodzą rocznicę swoich święceń. W tym roku ks. Mieczysław Zdanowski obchodził 49, ks. proboszcz Tadeusz Włowiec 33, a ks. Jarosław Borek 11 rocznicę święceń. 25-lecie kapłaństwa obchodził też ks. Cezary Siemiński, który często bywa w naszym kościele, wielokrotnie głosił u nas rekolekcje i ma związki rodzinne z naszą parafią.

11 czerwca w Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, w naszym kościele odprawiona została Msza św. w intencji wszystkich naszych księży w rocznicę ich święceń kapłańskich. Była to intencja jednej z parafianek, której ksiądz proboszcz serdecznie podziękował.

W poniedziałek 14 czerwca odbyło się w naszym kościele spotkanie rocznicowe wszystkich kolegów kursowych księdza proboszcza Tadeusza Wołowca. Był obecny także ks. infułat prof. dr Wojciech Góralski, który był ojcem duchownym tego rocznika w Wyższym Seminarium Duchownym w Płocku.

Odpust św. Antoniego

13 czerwca przypada w naszej parafii odpust ku czci patrona parafii i kościoła - św. Antoniego Padewskiego. W tym roku przypadł on w niedzielę. Miał więc wyjątkowo bogatą oprawę. Sumę odpustową odprawił i kazanie wygłosił ks. Łukasz Turbak, który swoją pracę duszpasterską jako neoprezbiter rozpoczął w naszej parafii, a od roku pracuje w Płońsku.

Przypomnijmy, że odpust św. Antoniego jest naszym głównym odpustem parafialnym. Dzisiejszy, na Wniebowzięcie NMP, został ustanowiony jako drugi, prawdopodobnie na prośbę księżnej Jadwigi z Krasińskich Radziwiłłowej, która sprowadziła z Rzymu obraz Wniebowzięcie NMP do głównego ołtarza.

Jednocześnie jak co roku gmina organizuje konkurs na najładniejsze ziele. Przed kościołem stoi namiot w którym po każdej Mszy św. można zgłosić swoje poświęcone ziele do konkursu.

Rozpocznijmy zbliżający się rok szkolny z Bogiem i modlitwą. Zapraszamy dzieci i wychowawców **1 września o godz. 9⁰⁰ na Mszę św. rozpoczynającą rok szkolny**. To szczególna okazja do Komunii. Spowiedź w poniedziałek i wtorek przed Mszą św. o 18⁰⁰.

Poświęcenie przyborów szkolnych dzieci z klas „0” i „1” odbędzie się **5 września na Mszy św. „szkolnej” o godz. 12⁰⁰**. Zapraszamy na nie dzieci z rodzicami.

16-18 września nabożeństwo do św. Stanisława Kostki przed Mszą św. o godz. 18⁰⁰ i okazja do spowiedzi, a 19 września po Mszy św. o 16⁰⁰ w kościele w Woli Kiełpińskiej, odbędzie się w Jadwisinie przed figurą św. Stanisława Kostki nabożeństwo. Zapraszamy na nie dzieci, młodzież i starszych.

12 września w niedzielę o 10³⁰ w kościele w Woli Kiełpińskiej uroczysta Msza św. inaugurująca **Gminne Święto Darów Ziemi**. Przed ołtarzem złożone zostaną dary ziemi i naszych rąk. Po Mszy św. odbędzie się festyn. Będzie na nim, jak co roku, moc atrakcji.

14 sierpnia - wspomnienie św. Maksymiliana Kolbe,
17 sierpnia - wspomnienie św. Jacka Odrowąża.
22 sierpnia - święto NMP Królowej
26 sierpnia - uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej.
8 września - święto Narodzenia NMP

3-4 września (piątek, sobota) przypadają w naszej parafii **Dni Eucharystyczne**. W piątek **rozpoczęcie adoracji uroczystą Mszą św. o 10³⁰**. Msza św. także o 18⁰⁰. W ciągu dnia adorować Najświętszy Sakrament będą kolejno poszczególne wioski i Ruchy. Dokładny plan adoracji zostanie podany w późniejszym terminie. **O 15⁰⁰ Godzina Miłosierdzia Bożego**. W sobotę Msza św. o 10³⁰ i uroczyste **zakończenie adoracji po Mszy o 18⁰⁰**. Serdecznie zapraszam do aktywnego udziału wszystkich parafian i gości.

W pierwszą niedzielę miesiąca (6 września) po Mszy św. o 10³⁰ uroczysta procesja z Najświętszym Sakramentem. Zapraszamy asystę i dziewczynki do sypania kwiatkami.

W naszej polskiej historii było wiele ważnych wydarzeń, wiele ważnych bitew, ale chyba trzy z nich były szczególnie ważne: - pod Grunwaldem, - pod Wiedniem i Cud nad Wisłą. Właśnie w tym roku mija 600. rocznica bitwy pod Grunwaldem (15 lipca) i 90. rocznica Cudu nad Wisłą (15 sierpnia). Dziś świętujemy też święto Wojska Polskiego. **ks. proboszcz Tadeusz Wołowiec**

„Antoni” otrzymał II nagrodę w konkursie diecezjalnym

W środę 9 czerwca 2010 r. w Opactwie Pobenedyktyńskim w Płocku odbyło się rozstrzygnięcie I Diecezjalnego Konkursu na Najciekawszą Gazetkę Parafialną i Parafialną Stronę Internetową. Organizatorem konkursu był wydział duszpasterski Kurii Diecezjalnej w Płocku i rzecznik prasowy diecezji płockiej. Swoim patronatem konkurs objął biskup płocki Piotr Libera.

Do konkursu zgłoszono 6 gazetek parafialnych i 10 stron internetowych. Wszystkie oceniała komisja w składzie:

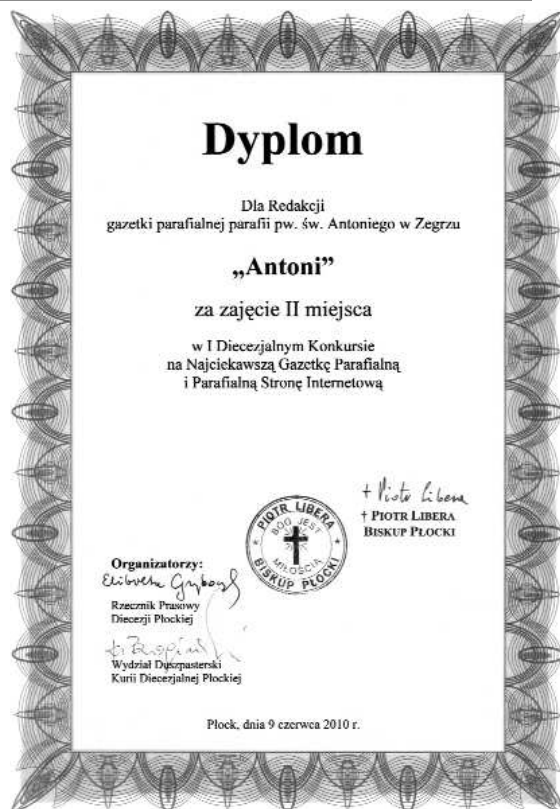
- Elżbieta Grzybowska - rzecznik prasowy diecezji płockiej,
- ks. Roman Bagiński - dyrektor wydziału duszpasterskiego Kurii płockiej,
- ks. Tomasz Opaliński - dyr. d/s. programowych Katolickiego Radia Płock
- ks. Włodzimierz Piętka - redaktor naczelny płockiej edycji „Gościa Niedzielnego”.

Pierwsze miejsce wśród gazet zajął 20 stronicowy miesięcznik „W Duchu i Prawdzie” z parafii św. Marcina w Gostyninie, wychodzący od 18 lat. Drugie miejsce zajął nasz 16 stronicowy dwumiesięcznik „Antoni” z parafii Zegrze w Woli Kiełpińskiej wychodzący od 13 lat. Trzeciego miejsca nie przyznano. Małych cotygodniowych biuletynów do konkursu nie dopuszczono.

W konkursie na stronę internetową pierwsze miejsce zajęła strona www.bazylika.pultusk.pl z parafii św. Mateusza w Pułtusk, drugie - strona www.naszafara.pl z parafii św. Bartłomieja w Płocku, trzecie - strona www.parafia.modlin.org z parafii św. Maksymiliana Kolbego w Modlinie.

Ponadto wyróżnienia otrzymały: strona www.skostkaostrowite.cba.pl z parafii św. Stanisława Kostki w Ostrowitem i strona www.parafiadulsk.pl z parafii Wniebowzięcia NMP w Dulsku.

Wszyscy laureaci otrzymali nagrody rzeczowe i książki o bł. ks. Jerzym Popiełuszcze oraz - pamiątkowe dyplomy.



Umiłowani,

1. Mija właśnie 600 lat od wspaniałego zwycięstwa polskiego oręża pod Grunwaldem. W czerwcowe i lipcowe dni 1410 roku Diecezja Płocka była głównym terenem przemarszu polskich i litewskich wojsk w stronę Prus. W Czerwińsku, dokąd sprowadzono zbudowany pod Kozienicami specjalny most, miejsce miała trzydniowa przeprawa wojsk królewskich. Tutaj, w naszym sanktuarium maryjnym, biskup Jakub z Korzkwi, mój poprzednik na stolicy biskupiej w Płocku, wybitny prawnik i dyplomata, odprawił Mszę Św. dla króla i zgromadzonego wojska.

Czerwińsk, Rogoźwórk, Jeżewo, Koziebrody i Biezuń, miejsca postoju wielotysięcznych wojsk Polski i Litwy, na trwałe wpisały się w dzieje tej wyprawy. Później, w dniach chwały i w ciemną noc zaborów, nasi dziadowie i ojcowie pamiętali o Grunwaldzie. Ich wyobraźnię i tęsknotę rozpaliała książka Henryka Sienkiewicza „Krzyżacy”, słynny obraz Jana Matejki i „Rota” Marii Konopnickiej: „Do krwi ostatniej kropli z żył/ bronić będziemy ducha./ aż się rozpadnie w proch i w pył/ krzyżacka zawierucha”.

2. Wspominam, Umiłowani, te karty z naszej historii dzisiaj, w Niedzielę Dobrego Samarytanina, abyśmy uświadomili sobie, że 600 lat temu przez czerwiński most i północne Mazowsze, w stronę Grunwaldu i Malborka, nie ciągnęła jakaś nieokreślona, anonimowa Polska, ale Polska chrześcijańska.

Ta Polska pamiętała jeszcze pogrzeb świętej królowej Jadwigi - młodej władczyni, która kazała swoją komnatę na Wawelu ozdobić motywem dwóch splecionych ze sobą liter M, symbolizujących Marię i Martę, kontemplację i czynną służbę, przykazanie miłości Boga i przykazanie miłości bliźniego.

Właśnie dzięki takiemu dojrzałemu rozumieniu swojej wiary św. Jadwiga umiała dostrzec i cenić godność każdego człowieka. Nie sposób zapomnieć jej pytania, zadanego mężowi, gdy ten wynagradzał pieniędzmi chłopów, złupionych przez królewskich dworzan: „A lzy kto im powróci?”

„A lzy kto im powróci?” - trzeba się pytać również dzisiaj w imieniu rodzin wielodzietnych, płacących cenę ubóstwa za to, że bronią Polskę przed „demograficznym samobójstwem”.

„A lzy kto im powróci?” - trzeba po samarytańsku wołać wobec chorych, starszych osób, czekających miesiącami na zabieg czy na wizytę w specjalistycznym gabinecie lekarskim.

„A lzy kto im powróci?” - trzeba mówić wobec tych, którym kolejne rządy obiecywały zbudowanie nad Wisłą, Odrą i Wartą porządných tam i zbiorników retencyjnych, a którzy w tych miesiącach znowu zostali dotknięci upokarzającą powodzią.

3. Tak, to nie anonimowa Polska ciągnęła przed sześciuset laty przez mazowiecki, czerwiński most, ale Polska ochrzczona, na której czele stał chrześcijański król Władysław Jagiełło. Przygotowując się do wojny polsko-krzyżackiej, pokazał on, w jaki sposób łączyć sprawy doczesne, (zdobycie pożywienia dla wojska czy zapewnienie mu bezpiecznej przeprawy przez Wisłę), ze sprawami duchowymi.

Ksiądz Jan Długosz tak pisze w swojej sławnej kronice o początku wyprawy przeciw Krzyżakom: „Król polski Władysław spędziwszy uroczystość Bożego Ciała i jego oktavę w Nowym Mieście, [14 czerwca 1410 roku] opuszcza miasto, by ruszyć na wojnę z Krzyżakami. [...] Przybył do Słupi i tam zatrzymał się dwa dni, w czasie których pieszo piał się w górę o świcie do klasztoru św. Krzyża na Lysej Górze, gdzie przez cały dzień na klęczkach odprawiał modły i rozdawał jałmużny, powierzając siebie i swoją sprawę opiece Boskiej i Świętego Krzyża. I nie wracał z modłów i klasztoru na posiłek wcześniej niż o zmroku, utrudzony całodziennym postem i modlitwą”.

Wiedział niedawno ochrzczony król, do czego wzywał Jezus Chrystus, gdy mówił: „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, a bliźniego swego jak siebie samego...”. Nie „wpadał” więc do tego czy innego sanktuarium, jak to się dzisiaj czyni, „żeby się pokazać”, ale na znak zawierzenia Panu Bogu pielgrzymował pieszo, na klęczkach odprawiał całodzienne modlitwy, a potem rozdawał jałmużnę.

Wierzył pobożny król, że - jak słyszeliśmy dzisiaj w słowie Bożym - „w Chrystusie zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, [...] i trony [...] i władze”. Dlatego z modlitwy czerpał światło Boże, by prawa, które wydaje, odzwierciedlały godność człowieka, a rządzenie było służbą.

4. Ksiądz Jan Długosz w swojej wspaniałej kronice napisał dalej, że wspomniany już biskup płocki Jakub, po uroczystej Mszy, sprawowanej w Czerwińsku - cytuję - „jako pasterz tej diecezji, miał kazanie do całego wojska, które w bardzo wielkiej liczbie zgromadziło się w świątyni [...]. Rozprawiając wiele na temat wojny sprawiedliwej i niesprawiedliwej [...], wieloma jasnymi dowodami wykazał, że wojna podjęta przez króla z Krzyżakami jest jak najbardziej słuszną. Dziwnym darem przekonywania zapalił serca wszystkich słuchających żołnierzy do obrony Królestwa i ojczyzny i do podjęcia walki z wrogiem”.

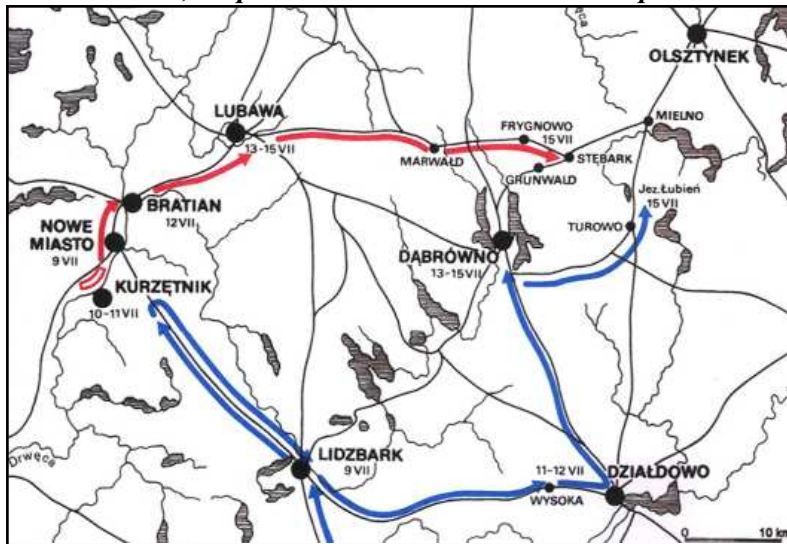
„Darem przekonywania zapalać serca...” - tak swe posłannictwo rozumiał Kościół biskupa Jakuba z Korzkwi i tak rozumie je dzisiaj. Czyż nie tak powinni je pojmować też i z wdzięcznością przyjmować wszyscy rządzący jednoczącą się Europą? I czy nie w tym chrześcijańskim i „jagiellońskim” duchu powinien sprawować władzę nowo wybrany Prezydent Rzeczypospolitej?

5. Obchodząc sześćsetlecie victorii grunwaldzkiej, przywołujemy w naszej pamięci chrześcijańską Polskę sanktuariów na Świętym Krzyżu i w Czerwińsku, Polskę ideałów rycerskich i Polskę Jagiellonów, która wkrótce przekształcała się w potężną Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Dajemy wyraz pragnieniu, by także w naszym pokoleniu trwały wartości, którymi kierowali się nasi katoliccy władcy; aby trwała Polska ludzi wierzących, mądrych i miłosiernych; Polska ludzi sumienia i ludzi ducha; Polska, w której Chrystus, Ewangelia i głos Ojca Świętego nadal są szanowane, a nie usuwane w cień, więcej - ośmieszane.

Ta Polska, istnieje! Ufam, że jest ona obecna w sercach tych, którzy ciągną w tych dniach na pola grunwaldzkie. Ufam, więcej, jestem przekonany, że żyje ona w sercach tych, którzy już od kilku lat tłumnie, całymi rodzinami, klasami, odwiedzają Muzeum Powstania Warszawskiego w Stolicy. Dlaczego, Umiłowani, starsi i młodzi, prości i wykształceni Polacy tak chętnie ciągną do tego muzeum? Dlaczego w skupieniu przemierzają szlak, wyznaczony kartkami powstańczego kalendarza? Czego tam szukają? Może właśnie Polski, dla której słowa: „Bóg, honor, Ojczyzna” - w tej właśnie kolejności - były ważne i ważnymi powinny zostać? Może jest to dla nich ten most, który komunizm przez pół wieku niszczył w polskich sercach - czerwiński, grunwaldzki most, który wciąż na nowo trzeba wznosić?

6. Życzę Wam, Umiłowani, byśmy potrafili wznosić go naszym życiem, łącząc wierność wartościom Bożym z patriotyzmem i codzienną realizacją naszych powołań; prostotę wiary z samarytańską dobrocią wobec bliźnich. Wciąż polecam Waszej pamięci potrzebujących powodzian, szczególnie naszych ziomków z Troszyna i ze Świnia. Wszystkim przeżywającym urlopy i ferie życzę spotkania Pana Boga w pięknie natury i pogłębienia więzi z bliźnimi. Każdego dnia proszę teraz Dobrego Boga o błogosławieństwo dla tak bliskich mojemu sercu rolników w ich żniwnym trudzie. Nad naszymi pięknymi rzekami i jeziorami, w naszych mazowieckich lasach wypoczywa w tych miesiącach wielu gości - pozdrawiam Was, Drodzy, i zapraszam do naszych świątyń, sanktuariów, klasztorów i miejsc pamięci. Wszystkim z serca błogosławie w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Płock, 5 lipca 2010 r. + Piotr Libera Biskup Płocki



Przemarsz wojsk litewskich przez naszą parafię

Minęła właśnie 600 rocznica bitwy pod Grunwaldem. Godne podkreślenia jest to i z tego powodu, że przez teren naszej parafii ciągnęły wojska księcia Witolda i osłaniające je wojska Polskie.

Nam, a może częściej młodzieży, wydaje się, że najważniejsze osiągnięcia techniczne pochodzą z ostatnich kilkunastu, no może kilkudziesięciu lat. Ja chciałbym pokazać ile osiągnięć technicznych, sprytu i pomysłowości wykazali Jagiełło i Witold przygotowując się do wojny z Krzyżakami.

W 1410 roku król Władysław Jagiełło przygotowując się do bitwy z Zakonem Krzyżackim kazał zbudować w Puszczy Kozienickiej most pontonowy (tzw. łyżwowowy). Była to konstrukcja bardzo nowatorska, nieznana w tym czasie jeszcze w Europie. Budowę przeprowadzono w wielkiej tajemnicy. Jego postawienie pod Czerwińskiem zajęło zaledwie kilka godzin. Most posłużył do przeprawy głównych sił polskich 30 czerwca w rejonie Czerwińska. (Przeprawa wszystkich wojsk wraz z taborami zajęła trzy dni). Pojawienie się wojsk polskich na prawym brzegu Wisły było kompletnym zaskoczeniem dla wojsk krzyżackich.

Jagiełło wybrał właśnie to miejsce położone nad Wisłą w okolicach Zakrocymia bo spełniało warunki bezpiecznej przeprawy wojsk. Tego też dnia nastąpiło połączenie sił polskich z siłami litewsko-ruskimi, które nadciągnęły z Trok i Wilna i przeprawiły się 29 czerwca przez Narew między Serockiem a Pułtuskim. Píše o tym ksiądz Władysław Makowski tak:

„29 czerwca nad Narwią stanął brat Jagiełły, Witold, Wielki Książę Litewski, wiodąc około 6 tysięcy rycerstwa z Litwy i Rusi, w tem do 300 jeźdźców tatarskich. Ponieważ rozejm Witolda z Krzyżakami skończył się 24 czerwca, Witold bał się posuwać dalej, za Narew, i posłał do króla gońca z prośbą o osłonę z polskiego rycerstwa. Król wyprawił z Kozłowa 12 polskich chorągwi, czyli kilka tysięcy wojowników.“

Mapy w atlasach historycznych, jak również mapa w muzum na Polach Grunwaldzkich wskazują, że miejscem przeprawy przez Narew wojsk Witolda był Serock. Wielki Książę wykorzystał więc prawdopodobnie stary szlak wiodący z Rusi przez Wyszki i przeprawił się przez jedyny w okolicy bród w Wierzbicy. Wysłane od strony Warszawy przez króla hufce polskie przeprawiły się jednocześnie przez Narew brodem w Zegrzu odległym zaledwie o 5 km i osłaniały przeprawę wojsk Witolda.

W drodze do Czerwińska wojska Witolda korzystały z drogi przez Serock i Wolę Kielińską, obecne centrum parafii Zegrze. Tą drogą podążały też polskie chorągwie, osłaniające przeprawę wojsk litewskich. Parafia Zegrze znalazła się więc niejako w objęciach wielkiej armii idącej pod Grunwald. Z pewnością ludność zamieszkała ten teren była zobowiązana włączyć się w przygotowania do wojny, choćby gromadząc żywność dla wojska.

Jak bardzo była przemyślana operacja przeprawy wojsk polskich i litewskich świadczy fakt, że wojska litewskie maszerowały cały czas z Trok i Wilna pod osłoną Narwi, aż do jej połączenia się z Bugiem, tu przeprawiły się prawie jednocześnie z osłaniającymi je hufcami polskimi. Ewentualni najeźdźcy musieliby rozdzielić swe siły by bronić obu przepraw jednocześnie, albo zaatakować u przeprawy jedną grupę pozwalając przejść drugiej spokojnie, narażając się w konsekwencji na jej atak od tyłu. Połączone wojska litewsko-polskie szybkim marszem skierowały się pod Czerwińsk. I tu było podobnie. Gdyby to one zostały zaatakowane - Jagiełło mógłby przeprawić bez przeszkód swoje wojska i wspomóc Litwinów. Gdyby Krzyżacy zaatakowali wojska Jagiełły u przeprawy, mieliby Litwinów za plecami. **Marian Kurtycz**

Ruchy wojsk polsko-litewskich na ziemi Zakonu

3 lipca połączona armia sprzymierzonych ruszyła w kierunku krzyżackiej granicy którą przekroczyła 9 lipca. Wieczorem dotarła pod Lidzbark Welski i zdobyła go. Następnego ranka ruszyła w kierunku północno zachodnim ku przeprawom na Drwęcy i jeszcze przed południem dotarła do Kurzętnika, gdzie były dogodne brody. Okazało się jednak, że przeprawa obsadzona jest przez główne siły Zakonu dowodzone przez wielkiego mistrza.

Za skierowanie głównych sił krzyżackich stacjonujących jeszcze pod koniec czerwca w okolicach Świecia, do obrony brodów na Drwęcy, należą się wielkiemu mistrzowi słowa uznania. Rzeka była ostatnią poważną naturalną przeszkodą wodną na drodze do serca Prus. Ufortyfikowanie i obsadzenie przeprawy uniemo-

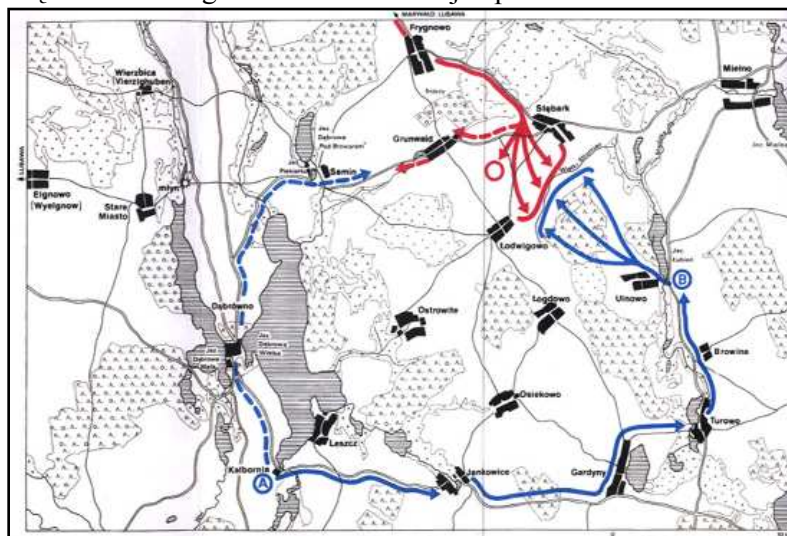
żliwiało sprzymierzonym wojskom dalszy marsz w kierunku Malborka. Atak na umocnione pozycje wiązałby się z olbrzymimi stratami i byłby wbrew planom stoczenia bitwy w otwartym polu, umożliwiającym pełne wykorzystanie przewagi liczebnej sprzymierzonych. Z tego powodu Jagiełło zdecydował się odskoczyć od nieprzyjaciela i obejść rzekę u jej źródeł.

Wymarsz rozpoczął się o świcie 11 lipca tą samą drogą, którą maszerowano wcześniej - pod Lidzbark Welski a później do Działdowa, które zdobyto. Maszerowano szybko. W lipcowym upale pokonano aż 42 km. Tak szybki odwrót wojsk Jagiełły był dla Jungingena całkowitym zaskoczeniem. Wojska Jagiełły zniknęły Krzyżakom z oczu na trzy dni, w czasie których nie mieli oni pojęcia co się dzieje z nieprzyjacielem. Armia Zakonu ruszyła w górę Drwęcy, 12 lipca przeprawiła się na lewy brzeg rzeki, a 13 lipca dotarła do Lubawy, gdzie rozłożyła się obozem.

Tymczasem armia polsko-litewska odpoczywała w okolicach Działdowa przez cały 12 lipca. Następnego dnia w godzinach przedwieczornych, po pokonaniu 25 km, wojsko dotarło pod Dąbrówno. Miasto było małe, ale dobrze ufortyfikowane i miało silną załogę. Położone w wąskim przesmyku między dwoma jeziorami zagradzało drogę armii. Po trwającym trzy godziny szturmie miasto zostało zdobyte. Jednak szalejący ogień uniemożliwił sforsowanie wąskiego przesmyku. Zdecydowano się więc obejść niespodziewaną przeszkodę okrężną drogą. Nastąpiło to jednak dopiero po kolejnym dniu odpoczynku.

W nocy z 14 na 15 lipca 1410 r. była burza, która opóźniła wymarsz sprzymierzonych wojsk. Po przejściu około 15 km armia dotarła do jeziora Łubień. O godz. 8 rano wojska zatrzymały się, by król mógł wysłuchać Mszy św. W tym czasie zwiadowcy donieśli o nadchodzącej armii Zakonu.

14 lipca zwiadowcy krzyżacy natknęli się na uciekinierów ocalałych z pogromu Dąbrówna. Z uzyskanych od nich informacji wywnioskowano, że Jagiełło nie zrezygnował z marszu na Malbork i podjęto decyzję zablokowania mu drogi. Krzyżacy wyruszyli przed świtem 15 lipca ok. 2 lub 3 nad ranem i maszerowali szybko by nadrobić stracony czas. Około 8⁰⁰ znaleźli się w rejonie Stębarka w odległości 5-6 km od wojsk polsko-litewskich.



Szkic 2. Przybycie obu stron na Pola Grunwald i rozwiniecie do bitwy w dniu 15 lipca 1410 r. Obozy sprzymierzonych: A — pod Kaliborną, nad jeziorem Wielka Dąbrówka, B — nad jeziorem Łubień

Przebieg bitwy pod Grunwaldem

Front obu armii liczył około 3 km. Ocenia się, że w walce wzięło udział ok. 10 tys. konnych wojowników z Księstwa Litewskiego oraz 20 tysięcy rycerzy z Królestwa Polskiego. Siły te podzielone były na 51 chorągwi polskich i 40 litewskich.

Siły krzyżackie liczyły ok. 15 tysięcy ciężkozbrojnych rycerzy, wliczając w to Gości Zakonu i wojska zaciężne. Właściwych braci-rycerzy tworzących kadre dowódczą było ok. 250 spośród 570 czynnych w tym czasie na terenie całego państwa Zakonu.

Po odśpiewaniu przez polskie rycerstwo Bogurodzicy, jako pierwsze ruszyło do szarży prawe skrzydło litewskie wsparte kilkoma chorągwiami koronnymi. Krzyżacy, mimo, że atakowali z góry, nie wytrzymali impetu natarcia sprzymierzonych i zostali odrzuceni na odległość 800 m. Po uporczywej, godzinnej walce chorągwie krzyżackie zaczęły jednak uzyskiwać coraz wyraźniejszą przewagę nad gorzej uzbrojonymi hufcami litewskimi.

Wojska Witolda zostały zmuszone do rozpaczliwej obrony i do odwrotu, który szybko przerodził się w paniczną ucieczkę. Niektóre z nich dotarły aż na Litwę, niosąc wieść o klęsce.

Zwycięskie oddziały krzyżackiego lewego skrzydła, ruszyły w pogoń, tracąc spoistość szyku. W zagrożony rejon nadciągnęły liczne posiłki: chorągiew krakowska, halicka, sandomierska, wieluńska oraz inne. Uderzyły one na tych rycerzy Zakonu, którzy dość wcześnie zaniechali pościgu i próbowali atakować odsłoniętą flankę sprzymierzonych. W tym czasie na dalekich tyłach litewskich część pierzchających oddziałów opanowała panikę, zawróciła i uderzyła na rozproszone pościgiem wojska krzyżackie, zadając im ciężkie straty. Być może w akcji tej wzięły też udział chorągwie koronne z głębszych, rezerwowych rzutów.

Wyłom został zlikwidowany, ale nacisk wojsk zakonnych nie ustawał. Liczne szarże, prowadzone czasem przez samego wielkiego mistrza, przebiegały się przez polskie szeregi. Podczas jednej z nich padła na ziemię główna chorągiew Królestwa Polskiego, powierzona chorążemu krakowskiemu Marcinowi z Wrocimowic. Krzyżacy już byli pewni zwycięstwa. Była to jednak przedwczesna radość. Chorągiew podniesiono i nie dostała się ona nawet na chwilę w ręce nieprzyjaciela.

Od tej pory szala zwycięstwa wyraźnie przechylała się na stronę wojsk polsko-litewskich. Wyczerpane kilkugodzinnym bojem chorągwie zakonne zaczęły ok. godz. 15 ustępować pola i cofać się w kierunku obozu. Wówczas Ulrich von Jungingen, na czele 15-16 chorągwi, poszedł do szarży, która miała przesądzić o zwycięstwie Krzyżaków. Siły prowadzone przez wielkiego mistrza zapewne nie były zupełnie świeże. Prawdopodobnie były to jednostki walczące w pierwszej fazie bitwy, zreorganizowane i wypoczęte ponownie gotowe do szarży.

Doszło wówczas do groźnej sytuacji. Zataczając łuk, odwód wielkiego mistrza znalazł się w bezpośrednim sąsiedztwie polskiego króla. Ulryk nie dostrzegł polskiego monarchy, nie zainteresował się też niewielką eskortą króla i upominał swoich, by trzymali zwarty szyk, gdyż głównym celem ataku była prawa flanką wojsk polskich. Mimo to jeden z Krzyżaków Dypold von Köckritz natarł na Jagiełłę. Pewnie nie wiedział, że szarżuje na króla. Skusiła go piękna zbroja i wspinały wierzchołki. Król zranił Krzyżaka kopią, a królewska ochrona dobiła go.

Manewr oskrzydlający wielkiego mistrza był pomyślany śmiało, ale przeprowadzony za wolno, by zaskoczyć sprzymierzonych. Potężny oddział krzyżacki był widziany z daleka, więc polskie hufce miały dość czasu, by przygotować się do odparcia ataku. Frontem ku nadciągającemu nieprzyjacielowi stanęła chorągiew krakowska, a wraz z nią inne chorągwie małopolskie walczące w tym rejonie. Wynik tego starcia był dla Krzyżaków tragiczny. W pierwszym zderzeniu padł wielki mistrz i znaczna część najważniejszych krzyżackich dowódców. Do sukcesu strony polskiej przyczyniło się wejście do walki zupełnie świeżych odwodów, które zaatakowały lewą flankę wojsk Zakonu.

To był początek końca Krzyżaków. Naciskani przez polskie rycerstwo od strony Łodwigowa i Stębarka próbowali jeszcze dzielnie stawiać opór. Ale gdy na ich tyły spadł atak chorągwi litewskich, które wraz z polskimi odwodami uporały się ze ścigającymi je wojskami Zakonu i teraz powróciły wesprzeć wojska Królestwa Polskiego, w krzyżackich szeregach nastąpiło załamanie. Zdecydowana większość chorągwi zakonnych rzuciła się do bezładnej ucieczki. Część z nich schroniła się w otoczonym wozami obozie, który zdobyto po krótkiej, ale niezwykle krwawej walce. Bitwa dobiegła końca. Rozpoczął się pościg za resztkami armii Zakonu. Ucieczka krzyżackich wojsk miała charakter paniczny. Część z nich utonęła w czasie desperackich prób pokonywania przeszkód wodnych. Po drodze zostawiano nawet chorągwie. Już 16 lipca pierwsi uciekinierzy dotarli do Malborka, po przebyciu w ciągu dnia 100-120 km. To typowa odległość dla rozbitków ratujących się z całkowitego pogromu. Pościg za uciekającymi krzyżakami prowadzony na przestrzeni 30 km. przeciągnął się do późnych godzin nocnych.

na podstawie.
A. Nadolski, Grunwald 1410, www.historycznebitwy

Książeczka legionisty 1920 r.

Pan Andrzej pieczęlowicie przechowuje pamiątki po swoim ojcu, Stefanie. Najcenniejszą pamiątką jest książeczka wojskowa z 1920 r. Pokazuje ona bohaterski szlak młodego legionisty - jednego z wielu młodych Polaków, którzy spontanicznie chwycili za broń aby bronić dopiero co odzyskanej Polski.

W 1920 r. entuzjazm był ogromny. Matki same prowadziły synów do wojska, rozumiejąc, że liczy się każdy żołnierz. Stefan wstąpił do 31 pułku piechoty. Pożółkła książeczka pokazuje długi szlak bojowy - Sokal, Platerowo, Zamość, Radzymin, Wyszaków, Ciechanów, Wileńszczyzna. 17-letni chłopak dosłużył się stopnia kaprała, a wstępując do wojska był już dyplomowanym piekarzem.

Na front pojechał pociągiem „pancernym”. Pancerny jedynie był pierwszy wagon, a żołnierze siedzieli skuleni na nieosłoniętych platformach. Gdy rozpoczynał się atak, prosto z platform ruszali tyralierą do walki. Uzbrojenie było marne. Jednak żołnierze nie oczekiwali wiele od dopiero co powstałego państwa. Otoczeni, cierpieli głód. Cofając się pod naporem bolszewików w stronę Warszawy, robili pieszo po 70 kilometrów dziennie. Na barkach mieli sprzęt i rannych. Pod odciskami na stopach była krew. Gdy wreszcie się zatrzymywali trzeba było się okopywać. Jednak duch bojowy był bardzo mocny. Przed każdą bitwą, aby podnieść żołnierskie morale, dowódcy robili przegląd wojsk na stanowiskach bojowych. Niejednokrotnie natarcie wroga już się zaczęło, kule świstały, a oni na koniach przejeżdżali przed żołnierzami. Większość armii stanowili ludzie ze wsi, młodzi, prości i wierzący. Porywało ich takie przywództwo, porywał ich ksiądz Skorupka. Oni wszyscy mieli Polskę na ustach i w sercu.

Jeśli uświadomimy sobie jakie były warunki, jakie długie marsze, jakie ogromne hordy wroga, to nie ma innego wytłumaczenia tego zwycięstwa jak cud - Cud w sercu każdego z tych żołnierzy, którzy mieli dość sił by wytrwać, by poderwać się jeszcze raz do ataku, który po ludzku sądząc był beznadziejny. Ale jest jeszcze Bóg i Jego drogi.

Po 1945 r. pan Stefan ukrywał swoją książeczkę wojskową. Mówił do syna „ty wiesz, co oni by mi zrobili, gdyby się dowiedzieli, że z armią Budionnego walczyłem, przecież on jeszcze długo po wojnie orderzy dostawał.” Jego syn co roku jeździ na obchody rocznicowe. Z wielkim respektem odnosi się do ludzi i pamięci o ludziach, którzy przelewali krew i ginęli za ojczyznę.

Pan Stefan mieszkał po wojnie w Zegrzu Płd. Działał społecznie, był m.in. sołtysem, radnym i opiekunem społecznym. Zmarł w 1982 r. Dziękujemy serdecznie jego synowi, Andrzejowi, za opowiadanie nam jego historii i pokazanie pamiątek.

A może jest więcej osób na naszym terenie, którzy znają dzieje swoich ojców, lub dziadków? Warto o nich pamiętać. To prawdziwi twórcy historii.

Anna Kurtycz

Szczęść Boże.

Witam i pozdrawiam wszystkich bardzo serdecznie.

Od 1 lipca do 23 sierpnia 2010 roku zostałem skierowany przez ks. bpa Piotra Liberego do pracy duszpasterskiej w parafii Zegrze z siedzibą w Woli Kiełpińskiej. W tym czasie redakcja gazety Antoni poprosiła mnie, abym napisał parę słów o sobie.

Urodziłem się 18 sierpnia 1985 roku i pochodzę z Bożewa. To mała miejscowość położona niedaleko Płocka. Mój tata pracuje w Mostostalu Płock. Starszy ode mnie o rok brat pracuje i jednocześnie studiuje informatykę. Mama nie pracuje zawodowo.

Jako młody chłopak po ukończeniu szkoły podstawowej uczyłem się w Niższym Seminarium Duchownym w Sikorzu k. Płocka. Tam też powoli dojrzewałem do podjęcia ostatecznej decyzji o wstąpieniu do Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku, gdzie przez 6 lat przygotowywałem się do przyjęcia święceń kapłańskich, których udzielił mi 12 czerwca br. ks. bp Piotr Libera.

Cieszę się niezmiennie, że moje pierwsze kroki kapłańskiego życia mogę rozpoczynać właśnie w tej parafii. To tu doświadczyłem waszej wielkiej życzliwości i serdeczności, co ułatwiało mi podejmowanie trudnych zadań parafialnego życia.

Ks. Arkadiusz Sikorski



Beatyfikacja Ks. Jerzego Popiełuszki

Ks. Jerzy Popiełuszko został ogłoszony błogosławionym w niedzielę, 6 czerwca w Warszawie. Uroczystej liturgii na Placu Piłsudskiego, z udziałem ok. 150 tys. wiernych, przewodniczył prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych abp Angelo Amato. Szczególnym uczestnikiem uroczystości była Marianna Popiełuszko, matka kapłana-męczennika.

Podczas uroczystej Mszy św. formułę beatyfikacyjną w postaci listu apostolskiego Benedykta XVI przekazał w języku łacińskim abp Angelo Amato. Po polsku odczytał ją abp Kazimierz Nycz. Mszę św. koncelebrował wraz z prefektem Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych Episkopat Polski i hierarchowie z zagranicy.

W Mszy św. uczestniczyli: premier Donald Tusk, przewodniczący Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek, b. prezydent Lech Wałęsa, prezydent stolicy Hanna Gronkiewicz-Waltz, posłowie i senatorowie oraz kandydaci na urząd prezydenta RP Bronisław Komorowski i Jarosław Kaczyński.

Tuż przed Mszą odmówiony został różaniec, którego część poprowadziła Matka ks. Jerzego, Marianna Popiełuszko. **„Kochana mammo ks. Jerzego, dziękujemy za syna, kapłana i męczennika”** - tymi słowami zwrócił się do niej abp Nycz. Uczestnicy Mszy powstali z miejsc i nagrodzili matkę kapłana długą owacją.

Ogłoszono, że święto ks. Popiełuszki będzie obchodzone 19 października, w dniu śmierci kapłana-męczennika.

W homilii abp Amato powiedział, że dziś, w obliczu odradzających się prześladowań Ewangelii i Kościoła, ponadczasowym przesłaniem, jest fakt, iż „nowy Błogosławiony był kapłanem i męczennikiem, wytrwałym, niestrudzonym świadkiem Chrystusa: on zło dobrem zwyciężył, aż do przelania krwi”.

Zastanawiając się, co było powodem tej zbrodni, abp Amato powiedział, że jedynie to, iż ks. Jerzy był „wiernym katolickim kapłanem, który bronił swojej godności jako sługi Chrystusa i Kościoła oraz wolności tych, którzy, podobnie jak on, byli ciemnieni i upokorzeni”. To dlatego rozpętał się przeciw niemu „niszczący gniew wielkiego kłamcy, nieprzyjaciela Boga i ciemniczy ludzkości, tego, który nienawidził prawdy i szerzył kłamstwo”.

Dodał, że „Ksiądz Jerzy nie uległ pokusie, by żyć w tym obozie śmierci”. „Przy pomocy jedynie duchowych środków, takich jak prawda, sprawiedliwość oraz miłość, domagał się wolności sumienia obywatela i kapłana”. „Dlatego ten bezbronny kapłan był śledzony, prześladowany, aresztowany, torturowany a ostatecznie brutalnie związany i, choć jeszcze żył, wrzucony do wody. Jego oprawcy, którzy nie mieli najmniejszego szacunku dla życia, z pogardą odnosili się nawet do śmierci. Porzucili go, jak niektórzy porzucają martwe zwierzę” - mówił abp Amato.

Historia procesu beatyfikacyjnego ks. Jerzego Popiełuszki

Beatyfikacja, czyli ogłoszenie „błogosławionym” oznacza dopuszczenie do publicznego kultu osoby w Kościele, choć jest to na razie kult o charakterze lokalnym i fakultatywnym. Dopiero kanonizacja sprawia, że kult staje się obowiązujący dla Kościoła na całym świecie. Beatyfikacja jednak wiąże się z orzeczeniem autentycznej świętości chrześcijanina, którego cnoty praktykowane w stopniu heroicznym lub też męczeństwo zostały rozpatrzone i potwierdzone na drodze procesowej.

W procesie beatyfikacyjnym dowodzi się heroiczności cnót. Konieczne jest świadectwo cudu za wstawiennictwem kandydata na ołtarze. Cud nie jest wymagany jedynie przy beatyfikacji męczennika. Wystarczy dowieść, że miało miejsce męczeństwo za wiarę.

Męczeństwo, w/g teologii katolickiej, gładzi wszystkie grzechy. Aby uznać kogoś za męczennika trzeba dowieść, że śmierć mu zadana została przez prześladowców z nienawiści do wiary, a przyjęta została dobrowolnie z motywów nadprzyrodzonych.

Przed rozpoczęciem procesu

Po śmierci ks. Jerzego powszechne było przekonanie o jego męczeństwie. Opinia publiczna domagała się rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego. Bardzo liczne prośby w tej sprawie napływały do warszawskiej Kurii i watykańskiego Sekretariatu Stanu.

24 czerwca 1995 r. kard. Józef Glemp powołał Komisję d/s Przygotowania Procesu Beatyfikacyjnego ks. Jerzego Popiełuszki. 15 listopada 1996 r. uzyskano pozwolenie Kongregacji d/s Kanonizacyjnych na otwarcie postępowania procesowego.

Abp Amato przypomniał, że sam ks. Jerzy mówił: „Chrześcijaninowi nie może wystarczyć jedynie potępienie zła, kłamstwa, nicości, przemocy, nienawiści, zniewolenia; on sam musi być autentycznym świadkiem, rzecznikiem i obrońcą sprawiedliwości, dobra, prawdy, wolności i miłości”.

Zwracając się do matki ks. Jerzego, Marianny, powiedział, że „nie wystarczyłoby łez wszystkich polskich matek, aby załagodzić ból i mękę”, jaką była śmierć tego kapłana.

Arcybiskup zwrócił uwagę, że wielką mocą, dającą siłę temu młodemu kapłanowi był Jezus Chrystus, obecny w Eucharystii. Przypomniał, że kiedy ks. Popiełuszko był w wojsku, to szczególnie cierpiał z powodu niemożności przyjmowania tego sakramentu. Bywało i tak, że podstępem zdobywał przepustkę, aby udać się do pobliskiego kościoła i przyjąć Komunię św.

Przypomniał też jego ewangeliczne świadectwo miłości, nawet wobec prześladowców wypowiedziane na ostatniej odprawianej przezeń Mszy św. w Bydgoszczy, 19 października 1984 r.: **„Módlmy się byśmy byli wolni od lęku, zastraszenia, ale przede wszystkim od żądzy odwetu i przemocy”**.

Delegat papieża przyznał, że „takie jest przesłanie, które ten błogosławiony Męczennik przekazuje nam właśnie dzisiaj”. Bowiem „chrześcijanin przeżywa jako „błogosławieństwo” ubóstwo, smutek, niesienie pokoju oraz prześladowania”.

Następnie ukazał osobę nowego błogosławionego jako wzór dla kapłanów, szczególnie w obecnie obchodzonym przez Kościół Roku Kapłańskim. Dodał, że „ustroje polityczne przemijają tak jak letnie burze, pozostawiając jedynie zniszczenia, podczas gdy Kościół wraz ze swoimi synami pozostaje, aby wspomagać ludzkość darem nieograniczonej miłości”.

Po Mszy w Wilanowie ruszyła kilkunastotysięczna uroczysta procesja z relikwiami bł. ks. Jerzego Popiełuszki do Świątyni Opatrzności Bożej. Relikwium umieszczonym w relikwiarzu w kształcie szkatuły towarzyszył obraz beatyfikacyjny ks. Jerzego, namalowany przez lubelskiego artystę Zbigniewa Kotyło. Były one niesione przez przedstawicieli różnych środowisk oraz parafii, znajdujących się na 12-kilometrowej trasie procesji.

Nabożeństwo złożenia relikwii rozpoczęło śpiewem pieśni beatyfikacyjnej „Kto wierzy, żyje na wieki”. Następnie po raz pierwszy odśpiewano publicznie Litanię do bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Zakończenie obchodów beatyfikacyjnych nastąpiło 13 czerwca na terenie kościoła pw. Św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, w formie archidiecezjalnego dziękczynienia za beatyfikację ks. Jerzego Popiełuszki.

KAI 6 czerwca 2010



Czekano zatem ponad 11 lat, co niektórzy przypisywali niechęci Prymasa Polski do podejmowania tego dzieła. Są to fałszywe osądzenia. Według obowiązujących przepisów kanonizacyjnych nie można rozpocząć procesu wcześniej niż 5 lat po śmierci kandydata na ołtarze. W przypadku ks. Jerzego Popiełuszki na zwłokę złożyły się pewne wątpliwości Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych co do form wyrażania pamięci o nim, które mogły być odbierane jako publiczny kult (kult taki, wobec osób nie beatyfikowanych jest wyraźną przeszkodą dla rozpoczęcia procesu), a także obawy o wykorzystanie osoby ks. Jerzego przez pewne środowiska polityczne, czy trwające jeszcze procesy karne związane z podżeganiem do zabójstwa księdza.

Proces informacyjny w diecezji

Pierwszym etapem procesu beatyfikacyjnego jest diecezjalny proces informacyjny, który ma zgromadzić wyczerpujący, wiarygodny materiał dowodowy na męczeństwo za wiarę. Prowadzi go biskup diecezji, na terenie której miała miejsce śmierć, tu - diecezji włocławskiej. 21 czerwca 1996 r. biskup włocławski scedował jednak prace na rzecz arcybiskupa warszawskiego.

Pierwsza publiczna sesja odbyła się 8 lutego 1997 r. w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie. Ksiądz Prymas powołał wtedy Trybunał beatyfikacyjny i dokonał jego zaprzysiężenia. Prace Trybunału trwały 4 lata. Zgromadzono bardzo obszerny materiał dowodowy, m.in. zaprzysiężone zeznania świadków (44), dokumenty przedstawione przez Komisję historyczną wraz z jej „Raportem” i opinie komisji cenzorów teologów.

Pod uwagę brano pisma ks. Popiełuszki, dokumenty dotyczące jego życia i działalności, okoliczności zadanej mu śmierci za wiarę, problematykę prześladowania i wreszcie sławę świętości i męczeństwa oraz łaski przypisywane jego wstawiennictwu u Boga. Choć przy procesie beatyfikacyjnym męczennika nie jest konieczne uznanie cudu za jego wstawiennictwem, łaski takie liczą się jako ważny argument przy całościowej ocenie postaci.

Prace nad Positio

21 marca 2001 roku akta procesu informacyjnego przekazane zostały Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Na ich podstawie ks. dr Tomasz Kaczmarek, od 2003 r. postulator procesu, rozpoczął przygotowywanie tzw. Positio super martyrio, (Przedłożenia procesowego o męczeństwie), obszernego opracowania, w którym przedstawiane są wszystkie istotne elementy i racje męczeństwa wraz z szerokim tłem sprawy. Ten dokument stał się podstawą dyskusji na forum Kongregacji. Ostatecznie Positio została oficjalnie zgłoszona do dyskusji 20 czerwca 2008 r. Liczy 1157 stron druku formatu A-4, oraz 16 stron zdjęć.

Etap dyskusji w Kongregacji

Prawdopodobnie na tym etapie sprawa męczeństwa ks. Jerzego oczekiwać musiałaby na rozpatrzenie w Kongregacji ok. 10 lat. W odpowiedzi na list biskupów polskich i po konsultacji z Prefektem Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, Benedykt XVI w listopadzie 2008 r. zdecydował, by proces ten potraktować priorytetowo. Mimo to nie obyło się bez pewnego opóźnienia spowodowanego zaplanowaną na marzec 2009 r. publikacją IPN pt. „Aparat represji wobec ks. Jerzego Popiełuszki 1982-1984”. Dopiero, gdy przekonano się, iż nie wnosi ona niczego nowego do sprawy, można było przystąpić do dyskusji w Kongregacji.

Dyskusja przebiegała w dwóch etapach - w gronie Konsultorów Teologów oraz w Komisji Kardynałów i Biskupów. 19 grudnia Benedykt XVI zaaprobował decyzję Kongregacji i upoważnił prefekta Kongregacji, abp. Angelo Amato, by w jego imieniu promulgował dekret o męczeństwie. To oznaczało już decyzję o beatyfikacji. Po konsultacji z abp. Kazimierzem Nyczem Sekretariat Stanu wyznaczył ją na dzień 6 czerwca 2010 r.

Męczennik

Śmierć ks. Jerzego Popiełuszki uznana została jednoznacznie za autentyczne męczeństwo w rozumieniu teologicznym. Była to śmierć przyjęta z powodu wiary i zadana z nienawiści do wiary, a nie jedynie z przyczyn politycznych.

Za prześladowcę uznany został system komunistyczny, ze wszystkimi uwarunkowaniami wpływającymi na bezpośrednich sprawców zbrodni. System ten był ze swej istoty wrogi Kościołowi i wierze, o czym pisał już w 1937 r. papież Pius XI w encyklice *Divini Redemptoris* (O bezbożnym komunizmie). Rzeczywistość PRL potwierdzała ten sąd.

Postawa ks. Jerzego przekonuje, że był świadomy, iż może nadejść moment radykalnego wyboru: życie i rezygnacja z wybranej przez siebie drogi, albo wierność jej - i śmierć. Dojrzała w nim świadomość chrześcijańskiego obowiązku dawania świadectwa prawdzie - nawet za cenę życia.

KAI 05 czerwca 2010

Pogrzeb mamy ks. Jarosława Borka

Mama księdza Jarka, Jadwiga, zmarła w piątek, 18 czerwca, po długiej chorobie, w której pielęgnowała ją cała rodzina. Jej pogrzeb odbył się 21 czerwca, w poniedziałek, w Bazylice w Puławsku. Z naszej parafii uczestniczyli w nim ks. proboszcz Tadeusz Wołowicz, ks. kanonik Mieczysław Zdanowski, dyrekcja i nauczyciele ze szkoły w Woli Kiepińskiej, organista Edward Dymek, który śpiewał na Mszy św., oraz piszący te słowa.

Mszę św. odprawiał ks. Jarosław, syn zmarłej. Obecni byli księża, jego koledzy kursowi, oraz delegacja Kurii Płockiej. Kazanie wygłosił ks. Grzegorz Ślesicki pochodzący z Makowa Maz.

Podkreślił on, że bardzo dobrze znał śp. Jadwigę i przyjechał na jej pogrzeb nie tylko by wesprzeć kolegę kursowego w smutku ale po to, by podziękować zmarłej za wszystkie modlitwy, które ona zanosila do Pana Boga nie tylko za swojego syna ale także za jego kolegów. Była ona osobą głęboko wierzącą, kochającą Różaniec św. Nie tylko odmawiała go razem z Radiem Maryja, ale nigdy się z nim nie rozstawała. Była osobą bardzo życzliwą i gościnną. Służyła swoim zaangażowaniem parafii i ludziom wokół niej. Za to wszystko dziękował jej także ks. Wiesław Kosek proboszcz parafii św. Mateusza, (bazylika Zwiastowania NMP) w Puławsku.

Anna i Marian Kurtycz

Dwie matki

Nie potrafię powtórzyć pięknych słów wypowiedzianych przez kaznodzieję nad trumną mamy księdza Jarka. Wylonił się z nich obraz wspaniałej, prawdziwej matki, która Panu Bogu powierza wszystkie sprawy, przede wszystkim swoje dzieci. Nie znaleźmy osobiście śp. Jadwigi, a jednak żyły stały w oczach. Wtedy przypomniałam sobie o innej matce kapłana - matce ks. Jerzego Popiełuszki, która dożyła beatyfikacji swojego syna.

Na pewno pani Marianna bardzo cierpiała, kiedy jej syn został zamordowany. Ale z różnych relacji wiemy, że od początku zdawała sobie sprawę z tego co naprawdę się stało. Wiedziała, że jej syn oddał życie za Chrystusa. Ona oddała syna Bogu na podobieństwo Matki Bożej, która stała pod krzyżem, cierpiała, ale też najlepiej ze wszystkich rozumiała sens tego co się stało. Ona też złożyła ofiarę Panu Bogu.

Co czuła Marianna Popiełuszko uczestnicząc w beatyfikacji syna? Trudno sobie wyobrazić. Jednak czy należy jej współczuć? Na pewno nie. Trzeba jej raczej zazdrościć. Myślę, że każda matka niepokoi się o przyszłość swoich dzieci - co z nich wyrośnie, czy nie zejdą na złą drogę? Ks. Jerzy był wierny do końca. Czy może być większa radość dla matki? Zginął. Ale nie w wypadku po pijanemu. Świadomie oddał życie za wiarę. Wszyscy zgodnie uznali, że jest świętym.

Mszę św. pogrzebową śp. Jadwigi Borek odprawiał jej syn. Na pewno radowała się w drodze do nieba, że nie zmarnował życia, że jej modlitwy nie poszły na marne, że wytrwał.

Módlmy się o wszystkie nasze dzieci, aby wzorem dla nich były święte matki i wierni synowie.

Anna Kurtycz



Byliśmy na Litwie (14-18 lipca)

Kilka dni temu wróciliśmy z pięciodniowej pielgrzymki zorganizowanej przez Akcję Katolicką do Wilna, Trok, Kowna, Żułowa, Szawli, Sztydłowa i Landwarowa, gdzie nocowaliśmy w Domu Zakonnym Zgromadzenia Sióstr Imienia Jezus i jedliśmy posiłki w miejscowym „Caritasie”.

Celem naszych peregrynacji po Litwie były głównie kościoły, sanktuaria, cmentarze i miejsca związane z naszą historią - tak bliską sercom Polaków, pragnących poznać ślady i pamiątki, oraz tradycje naszego tu trwania przez setki lat. Opiekę duszpasterską sprawowali nad nami ks. kanonik Tadeusz Wołowicz - dziekan serocki i proboszcz parafii pw. Św. Antoniego w Woli Kiepińskiej oraz ks. Paweł Waruszewski - były wikariusz parafii Św. Anny w Serocku.

Późnym wieczorem 14 lipca po gwałtownej nawałnicy, w strugach deszczu dotarliśmy do miejsca naszego stałego pobytu - Landwarowa, gdzie po zakwaterowaniu, Mszy św., posiłku i krótkim rekonesansie po mieście udaliśmy się na spoczynek.

Następnego dnia odwiedziliśmy Ponary - największy ośrodek zagłady na Litwie (ponad 100 tys. osób) - wśród których ponad 20 tys. osób stanowili żołnierze A.K oraz polska inteligencja wileńska. Wśród ofiar tego ludobójstwa na jednej z tablic z wypisanymi imionami i nazwiskami odnaleźliśmy nazwisko Bronisława Komorowskiego, osiemnastoletniego wówczas kolportera konspiracyjnej prasy - stryja obecnego prezydenta R.P Bronisława Komorowskiego.



Rząd tablic w Ponarskim Mauzoleum przedziela wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej z napisem: „Żołnierze Armii Krajowej Polskiego Państwa Podziemnego, Polska Inteligencja i Młodzież, którzy oddali życie za wolność ojczyzny. Cześć ich pamięci! Rząd Rzeczypospolitej Polskiej”.

Na drugiej, szerokiej tablicy z czarnego granitu, stanowiącej rodzaj swego rodzaju ołtarza, po obydwu stronach wysokiego krzyża z datą 1941-1944 widnieje napis: „Pamięci wielu tysięcy Polaków zamordowanych w Ponarach - w hołdzie Rodacy Ziemi Wileńskiej. Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci.”



Do zniczy stojących u podnóża tegoż ołtarza wśród wiązanek biało-czerwonych kwiatów dołączyliśmy i nasz wraz z modlitwą zbiorową pod kierunkiem naszych kapłanów.

Tę hańbę ludobójstwa dokonaną u boku Niemców przez złożony z litewskich ochotników oddział specjalny Ypatingas Burys występujący oficjalnie jako Sonder-Kommando der Sipo und SD należało koniecznie zobaczyć, przeżyć...zapamiętać.

Z Ponar udaliśmy się na Górę Trzech Krzyży skąd podziwialiśmy panoramę Wilna, a następnie podążając szlakiem tzw. „Zakątka Gotyckiego” odwiedziliśmy kościoły św. Anny, Bernardynów, św. Michała, Św. Jana, dom - muzeum Adama Mickiewicza, i jego pomnik, kamienicę w której zamieszkiwał Juliusz Słowacki i jego ojczym prof. A. Becu.

Po krótkim odpoczynku przy fontannie na Placu Ratuszowym udaliśmy się na „naszą” Mszę św. odprawianą w koncelebrze przez obydwu księży przed obliczem Matki Bożej Ostrobramskiej.



Następnie odwiedziliśmy przylegający do Ostrej Bramy przepiękny kościół Św. Teresy, gdzie często modliła się mama małego Adasia Mickiewicza, który był nieuleczalnie chory, a potem został „powrócony cudem do zdrowia przez Tę co w Ostrej Świeci Bramie”. Wstąpiliśmy jeszcze do bogatego wnętrza prawosławnej cerkwi Św. Ducha z trzema zmumifikowanymi postaciami patronów tej świątyni leżącymi przed ikonostasem w dużej szklanej gablocie. Skierowaliśmy się jeszcze w Zaulek Bazylianów, gdzie w celi Konrada więziony był z Filomatami A. Mickiewicz i gdzie rozegrała się akcja III części „Dziadów”.

Po przejściu na zewnętrzną stronę Ostrej Bramy dokonaliśmy zakupu pamiątek w sklepie z dewocjonaliami i na straganach ulicznych, po czym udaliśmy się autokarem na cmentarz na Rossie.

Przed murem, po obu stronach od wejścia, wśród rzędów niskich krzyży legionistów zatrzymujemy się przed czarną, granitową płytą z napisem: „Matka i serce Syna” oraz dwoma cytatami z wierszy J. Słowackiego z dopiskiem „Tak żyłem”. To grób Marszałka Józefa Piłsudskiego, u stóp którego zapaliliśmy nasze znicze i po krótkiej modlitwie przeszliśmy ciasnymi, krętymi ścieżkami koło grobów wielu znanych i zasłużonych Polaków: Joachima Lelewela, Władysława Syrokomli, Franciszka Smuglewicza, Antoniego Wiwulskiego, Świętopełka Karpińskiego, Euzebiusza Słowackiego, Augusta Becu, bliższych i dalszych członków rodziny Marszałka.



Kolejnego dnia, 16 lipca, wczesnym rankiem pojechaliśmy do Żułowa - miejsca urodzenia Marszałka Józefa Piłsudskiego, o którym przypomina posadzony przez Prezydenta Ignacego Mościckiego i żonę marszałka - Aleksandrę Piłsudską dąb otoczony drewnianym płotkiem i pamiątkowy granitowy kamień z napisem: „Dał Polsce honor, granice, cześć i szacunek. Polska powstała by żyć“. Dokonałmy wpisu w księdze pamiątkowej,



którą nieoczekiwanie przyniosły dzieci mieszkających tu Polaków, zapewne opiekujące się tym niezwykłym miejscem i po odmówieniu modlitwy w intencji zgody narodowej Polaków i Litwinów odśpiewaliśmy „Boże, coś Polskę“. Kiedy huknął pod niebo zaintonowany spontanicznie „Marsz I Brygady“ u większości z nas popłynęły łzy wzruszenia, a wielu mówiło potem: „jeszcze nigdy nie czułem się tak bardzo Polakiem, jak tu“. Wystarcza to za wszystkie komentarze!



W drodze powrotnej ponownie odwiedziliśmy Wilno, zatrzymując się na Placu Katedralnym. Podziwialiśmy piękno Katedry wspartej na potężnych filarach z trzema postaciami świętych na tympanonie i wysokiej wolnostojącej dzwonnicy. W jej wnętrzu liczne obrazy w grubych, złożonych ramach oraz kaplica królewska, w której odbył się ślub Zygmunta Augusta z Barbarą Radziwiłłówną, kaplica z relikwiami Św. Kazimierza w srebrnej trumnie w centralnej części ołtarza a także srebrne posągi czterech królów Polski z dynastii Jagiellonów. W katedrze jest tablica marmurowa upamiętniająca obecność Ojca Świętego Jana Pawła II podczas pielgrzymki na Litwę w 1993 r.

W wędrowce naszej zatrzymaliśmy się też przed pomnikiem Gedymina, obejmując wzrokiem odbudowany zamek królewski i górującą nad miastem na wzgórzu Basztę Gedymina z łopocącą na niej narodową flagą litewską.

Przezwyciężając 36 stopniowy upał i pragnienie kierowaliśmy swe kroki w kierunku Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, gdzie o godz. 14⁰⁰ mieliśmy kolejną „swoją“ Mszę św. przed oryginalnym obrazem Jezusa Miłosiernego namalowanym przez J. Kazimirowskiego wedle objawień s. Faustyny Kowalskiej - Apostółki Bożego Miłosierdzia. Wcześniej odwiedziliśmy kościół Św. Ducha, gdzie wszystkie Msze odbywają się w języku polskim. W kościele tym podczas pielgrzymki 1993 r. Ojciec Święty Jan Paweł II spotkał się z Polakami o czym informuje tablica na zewnątrz świątyni.



Po Mszy św. udaliśmy się na Antokol do Kościoła św. Piotra i Pawła z grobem fundatora Paca pod progiem świątyni i bogatym, niespotykanym w świecie rzeźbieniem stiukowym białych ścian, bocznych kaplic, wnętrza kopuły, amboną z żagłami i żyrandolem w kształcie łodzi Piotrowej.

Kolejnym miejscem naszej pielgrzymki był Dom Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia - w którym w latach 1929 i 1933-1936 przebywała i miała objawienia św. siostra Faustyna, a który gromadzi jej relikwie, rzeczy osobiste i sprzęty towarzyszące jej życiu w Wilnie.



Następnie udaliśmy się do Trok - dawnej stolicy Litwy, gdzie pokloniliśmy się Matce Bożej Trockiej w jej barokowym wizerunku w głównym ołtarzu Kościoła Bernardynów i wędrując brzegiem malowniczego jeziora skierowaliśmy się do położonego na wyspie warownego zamku księcia Witolda otoczonego murem z mostem zwodzonym u bramy. Droga wiodła ponad jeziorami długim na 400-500 m drewnianym pomostem.



Po powrocie na stały ląd z dziesiątkami kramów z bursztynowymi, i nie tylko, pamiątkami, przemierzając ulicę Karaimską nad Jezioro Tatarskie odpoczęliśmy nieco w karaimskiej restauracji by posilić się po znojmym dniu kiebinami - tradycyjnymi pierogami skośnookich, trockich Karaimów. O zmierzchu udaliśmy się do Landwarowa na posiłek i nocleg.

Wczesnym rankiem czwartego dnia udaliśmy się w długą podróż do Kowna - Pożajścia, Szawli i Szydłowa.

W Pożajściu odwiedziliśmy pokamedulski klasztor i kościół pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny fundacji Zygmunta Krzysztofa Pacy - kanclerza Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wewnątrz świątyni zachwycają marmury, stiuki, ogromna ilość



fresków i cudowny, łaskami słynący obraz M. B. Pożajskiej. W obrębie murów klasztornych w domkach - celach mieszkali eremici, prawie nie obcując ze sobą. Większość czasu spędzali na modlitwach i medytacjach. Jedli samotnie w celach, a przy wspólnym stole w refektarzu spotykali się tylko dwanaście dni w roku. Obowiązywał ich nakaz milczenia.

Jadąc dalej, dotarliśmy do Szawli - skąd blisko już do Łotwy - gdzie u franciszkanów na Górze Krzyży mieliśmy kolejną „naszą” Mszę św. odprawioną przez obydwu księży.



Po niej, zakupiliśmy z ubieranych w autokarze ofiar zbiorowy krzyż pielgrzymi, z wypisaną na specjalnej tabliczce intencją wspólną. Pobłogosławiony przez księdza dziekana procesyjnie zanieśliśmy na wzgórze i ustawiliśmy wśród setek tysięcy innych krzyży. Wędrując wśród nich i odczytując intencje pozostawione przez poprzedzających nas pielgrzymów myśleliśmy w zadumie o złożoności ludzkich losów i niezbadanym wielkim miłosierdziu Bożym. Wspólnie, zbiorowe zdjęcie przed postawionym tu w 1993 r. krzyżem papieskim przez Jana Pawła II dopełniło pobytu w tym świętym miejscu.

W drodze powrotnej do Landwarowa odwiedziliśmy Szydłów - miejsce pierwszych objawień maryjnych w Europie w 1608 r., - które nazywane jest „żmudzkim Lourdes” i słynie z licznych cudów. Pokloniliśmy się Matce Bożej Szydłowskiej w cudownym koronowanym obrazie w jej sanktuarium i przez olbrzymi plac z okazałym pomnikiem Ojca Świętego Jana Pawła II dotarliśmy do Kaplicy Głazu Objawienia NMP, na którym wzniesiono ołtarz z posagiem Maryi.



Obchodząc go na kolanach wokoło, dotykaliśmy rękoma świętych śladów stóp Matki Bożej i całowaliśmy olbrzymi głaz, z którego wnętrza tu i ówdzie sączyła się mimo upału zimna, rześka woda, co było zdumiewające. Nie dziwi, że i tu zawitał Ojciec Święty podczas pielgrzymki na Litwę.



Ostatni, piąty dzień pielgrzymki rozpoczęliśmy od Mszy św. w Landwarowie sprawowanej przez księży w intencjach osobistych i szczęśliwego powrotu do kraju, po czym nastąpiło pożegnalne śniadanie w domu parafialnym. Na podwórku przylegającym do Domu Zgromadzenia Sióstr im. Jezusa ks. Paweł poświęcił zakupione dewocjonalia. Jeszcze tylko osobiste, serdeczne podziękowania i pożegnania z Siostrą Mirosławą, jeszcze wspólna fotografia i ... w drogę.

Około 21⁰⁰ dotarliśmy do domów. Dzięki Ci, Boże, za dar tej pielgrzymki.

Janusz Plewko

Potrzebne jest stworzenie prorodzinnego lobby

Pod patronatem abp. Kazimierza Nycza oraz Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia 11 czerwca miało miejsce w Warszawie spotkanie: „Rodzina Fundamentem Życia Społecznego”. Uczestniczyli w nim liderzy organizacji obywatelskich, oraz wybitni polscy politycy społeczni: prof. Józefina Hryniewicz, prof. Julian Auleytner, dr Kazimierz Korab. Głównym motywem spotkania był kryzys polskiej rodziny, na który nie ma odpowiedzi ze strony państwa, samorządu, a często i samych rodzin. Pozornie wydaje się, że nie jest źle, gdyż życie rodzinne ciągle w badaniach społecznych jest na najwyższej pozycji wśród pożądanых wartości, a rząd i partie deklarują wsparcie dla rodzin.

Najczęściej jednak poprzestaje się na deklaracjach, a rzeczywistość jest coraz dramatyczniejsza. Mamy zapaść demograficzną, ale nie podejmujemy działań, mogących ten stan rzeczy zmienić. Rozwody dotyczą 250 tys. dorosłych i ich dzieci rocznie, ale nie rozważa się rozwiązań prawnych mogących zmienić tę sytuację.

Ubóstwo dotyka dużą część polskich rodzin, szczególnie wielodzietnych, ale nie jest to problem uznawany przez rządzących za pilny do rozwiązania. Zwiększa się liczba dzieci umieszczanych w środowiskach zastępczych poza rodziną biologiczną. Państwo narusza autonomię rodziny, czego dobitnym przykładem jest ostatnia nowelizacja Ustawy o Przeciwdziałaniu Przemocy w Rodzinie. Ogranicza się wychowawczą rolę rodziny. Problematyka rodzinna jest przez rządzących od lat marginalizowana, a nakłady na politykę rodzinną, stawiają Polskę na ostatnim miejscu w UE. Nasze państwo nie ma nawet programu polityki rodzinnej.

W takiej sytuacji potrzebą chwili jest tworzenie prorodzinnego lobby upominającego się o to, aby problemy rodzin zostały dostrzeżone nie tylko w kolejnych raportach, ale w konkretnych rozwiązaniach, które będą rodziny wzmacniać.

Przyjęto „Deklarację w sprawie Polskiej Rodziny”, a w niej obietnicę współpracy obecnych na spotkaniu środowisk oraz główne postulaty na rok bieżący. Należą do nich:

Powołanie Ministerstwa d/s Rodziny oraz Rzecznika Praw Rodziny na wzór Rzeczników: Praw Obywatelskich i Praw Dziecka. Zdumiewa, że decyzją parlamentu powołano koordynatora d/s. przemocy w rodzinie w randze sekretarza stanu, a nie ma nawet departamentu polityki rodzinnej w Ministerstwie Pracy!

Podwyższenie świadczeń rodzinnych i progu uprawniającego do nich. Próg uprawniający do zasiłku rodzinnego i związanych z nim dodatków od lat nie uległ zmianie, dlatego z systemu wypada kilkaset tys. dzieci rocznie. Pilnie trzeba ten proces zatrzymać! Szczególnie upominamy się o wsparcie materialne dla rodzin wielodzietnych, które są w najtrudniejszej sytuacji.

Konieczne jest upowszechnienie płatnego urlopu macierzyńskiego (niezależnie od wcześniejszego zatrudnienia matki) oraz urlopu wychowawczego, z którego obecnie korzysta niewielki procent matek. Wobec narastającej liczby rozwodów, należy wprowadzić obligatoryjne mediacje w sprawach o rozwód i separację. Konieczne jest upowszechnienie edukacji prorodzinnej. Listę ważnych spraw można bardzo łatwo wydłużać, ale w tym roku chcemy się skupić szczególnie na nich.

Zwracamy się zresztą nie tylko do państwa, ale także do polskich rodzin, aby walczyły o poszanowanie swojej autonomii, integralności i zachowanie podstawowych funkcji rodziny oraz były aktywne w organizacjach prorodzinnych.

Mamy też świadomość znaczącej roli mediów, dlatego zwracamy się do nich prosząc o promocję wartości rodzinnych, porzucenie prymatu sensacji i epatowania sytuacjami skrajnymi, ale wspieranie rodzin w ich niezastąpionej roli.

Będziemy rozszerzać listę zapraszanych przedstawicieli organizacji o te, które podpiszą przyjętą 11 czerwca Deklarację w sprawie Polskiej Rodziny. Można to zrobić na stronie internetowej: http://www.prolife.com.pl/pg/pl/wiadomosci/deklaracja_w_sprawie_polskich.html

Antoni Szymański, socjolog, były poseł i senator, wiceprezes Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia, KAI 16 czerwca 2010

Ciechanów: Festiwal Młodych

„W drodze do Madrytu” – pod takim hasłem od 7 do 11 lipca w Ciechanowie odbywał się Festiwal Młodych, czyli doroczne, święto młodzieży diecezji płockiej. Novum w tym roku był maraton czytania „Dzienniczka” św. siostry Faustyny Kowalskiej.

Festiwal Młodych to przygotowanie do Światowych Dni Młodzieży w Madrycie, które odbędą się w przyszłym roku. Warunkiem uczestnictwa w nim było ukończenie III klasy gimnazjum. Młodzież zamieszkała w miasteczku namiotowym na błoniach Zamku Książąt Mazowieckich w Ciechanowie, miała zapewnione trzy posiłki dziennie i ochronę. W programie było ponad 60 warsztatów, koncerty, spektakle teatralne, spotkania formacyjne, codzienna Msza św. Gościem festiwalu był m.in. Wojciech Cejrowski, który opowiadał o Hiszpanii. Grały Maleo Reggae Rockers, Deus Meus, New Life`m i Aire Flamenco.

Młodzieży towarzyszyła Ikona Matki Bożej w namiocie adoracji. Spotkanie zakończyło się w niedzielę 11 lipca Eucharystią pod przewodnictwem biskupa Piotra Libery. Jego organizatorem było Diecezjalne Duszpasterstwo Młodzieży „Studnia” w Płocku i wydział duszpasterski Kurii Diecezjalnej. W ubiegłym roku Festiwal Młodych odbył się w Pułtusku. Jest pomyślany jako kilkudniowy festiwal dla młodych ludzi z diecezji płockiej i Mazowsza.

KAI 03 lipca 2010

Świat potrzebuje rewolucji miłości

„Świat potrzebuje rewolucji miłości, potrzebuje odważnych budowniczych cywilizacji miłości” – mówił podczas Eucharystii na zakończenie Festiwalu Młodych w Ciechanowie bp Piotr Libera. Wzięło w nim udział ok. tysiąca uczestników z diecezji płockiej i Mazowsza.

Bp Libera podkreślił, że ta Eucharystia jest spotkaniem z Panem i Mistrzem, który daje młodym na drogę wiodącą do domów, parafii i Madrytu – „słowo umocnienia”. Jest to słowo o miłosierdnym Samarytaninie, które „skupia w sobie jak w soczewce całą Ewangelię, całą istotę chrześcijaństwa”. Jerycho, o którym mowa w Ewangelii Łukasza (10,30), jest obrazem „życia odrywającego od Boga i pociągającego człowieka w dół”.

„Kiedy więc ludzkość zstąpiła z dobrej drogi ku takiemu życiu, gdy dała się pociągnąć z góry ku dołowi, wpadła w moc demonów niczym w ręce bandy zbrojczy. Demony zła odarły ludzi z szat doskonałości, zadały liczne rany i zostawiły na pół umarłych. Zło rani człowieka i pozbawia mocy ducha. Zło degraduje jego godność, niszcząc obraz Boży wyryty w sercu człowieka.

Demony zła, godząc w niego wielokrotnymi razami zadały mu mnóstwo ran rozmaitych grzechów i porzuciły na skraju drogi, którą wędrował”, akcentował hierarcha.

W jego ujęciu trasa prowadząca z Jerozolimy do Jerycha jest „jak obraz dziejów świata”, a półżywy człowiek leżący na skraju drogi „jest obrazem ludzkości, obrazem wielu braci i sióstr, ludzi złupionych i rozbitych, ofiar narkotyków, alkoholu, pornografii, prostytucji, zniszczonych wewnętrznie, pustych w środku, jak wydrażony arbuz”. I my, tak jak oni, musimy „podać rewizji własny styl życia, bo również sami jesteśmy mocno poranieni”.

Jeśli napadnięty przez zbrojczy jest obrazem „poranionego człowieczeństwa”, to Samarytanin może być tylko obrazem Jezusa Chrystusa. Ten schodzi „z wysokiego nieba ku ziemskim nizinom i leje oliwę i wino w nasze rany”, lecz i uzdrawia darem sakramentów świętych, opatruje rany pobitego człowieka, „zalewając je winem usprawiedliwienia i oliwą miłosierdzia”. To Jezus – miłosierny Samarytanin, prowadzi rannego „do gospody, to jest Kościoła, w którym ma się leczyć”. Ponadto zostawia zadatek jako zapłatę za kurację, „czyli obfitość łaski, jaka spływa na nas za pośrednictwem Kościoła”.

„Aktualność tej przypowieści jest oczywista. Po dwóch tysiącach lat przemawia ona nadal do naszych sumień. Bo nie może nam być obojętny los współczesnego człowieka, który leży na pół umarły przy drodze. Głośno woła do naszych sumień, by mieć oko i serce bliźniego, by mieć odwagę okazywania miłości. Bo kapłan i lewita poszli dalej, powodowani może nie tyle obojętnością, ile raczej lękiem. Musimy zatem podjąć wysiłek zdobywania na nowo odwagi bycia dobrym, odwagi kochania drugiego takim, jakim jest. Bo na koniec będziemy sądzeni z miłości”, głosił hierarcha.

KAI 12 lipca 2010

Pielgrzymki w intencji trzeźwości narodu

Pod hasłem „Abstynencja darem miłości“ 21. raz wyruszyła z Bieżunia w diecezji płockiej do Niepokalanowa Pielgrzymka Piesza w Intencji Trzeźwości i Odnowy Moralnej Narodu Polskiego. Bierze w niej udział ok. 120 osób. Do miejsca kultu św. Maksymiliana Kolbe - patrona trzeźwości - dotarła w niedzielę, 11 lipca.

Pielgrzymka rozpoczęła się Mszą św. w kościele parafialnym w Bieżuniu. Jej przewodnikiem jest o. Tomasz Ludwiczak OFM Cap. z Łodzi. Pątnicy wędrują przez Siemiatkowo, Koziebrody, Drobín, Młodochowo, Gralewo, Górę, Bulkowo, Wyszogród, Górki Kampinoskie i Kampinos. Przed laty tę samą trasę pokonywał król Władysław Jagiełło, idąc z rycerstwem pod Grunwald. Był znany z tego, że nie spożywał żadnego alkoholu.

W Bulkowie podczas Apelu Jasnogórskiego był z nimi bp Piotr Libera. Stałym miejscem składania i ponawiania na rok przyrzeczeń abstynenckich są Górki Kampinoskie. W miejscach noclegowych zaplanowano mityngi z udziałem mieszkańców.

„Abstynencja jest darem miłości tzn., że powinna być ona podstawową metodą w pracy na rzecz trzeźwości. Trzeźwość jest odpowiedzią na powołanie Boże. Jan Chrzciciel i Samson otrzymali zadanie, ale jego wykonanie wiązało się z nieużywaniem alkoholu. Niepicie ściśle łączyło się z realizacją powołania“ - mówił w homilii podczas Mszy św. inaugurującej pielgrzymkę ks. Zbigniew Kaniecki, dyr. Ośrodka Trzeźwości Diecezji Płockiej.

Pielgrzymkę z Bieżunia do Niepokalanowa w intencji trzeźwości zainicjował przed dwudziestu jeden laty ks. Zbigniew Kaniecki, obecnie sekretarz KEP w komisji ds. trzeźwości oraz diecezjalny duszpasterz trzeźwości. Idą w niej osoby, proszące Boga o trzeźwość narodu i swoich bliskich. **KAI 06 lipca**

Pielgrzymka z Ostrołeki w naszej parafii

8 lipca przez naszą parafię po raz XIII przechodziła z Ostrołeki do Niepokalanowa Piesza Pielgrzymka Trzeźwości. W tym roku pielgrzymów było ok. 80-90. W ubiegłych latach podejmowała gości obiadem parafia Serock, a nasza parafia częstowała ich przed kościołem podwieczorkiem. W tym roku pielgrzymka nie dostała pozwolenia na poruszanie się głównymi drogami 61, 62 więc zmieniono trasę. Odpoczynek przypadł we wsi Stanisławowo.

Na wejściu ksiądz prefekt Arkadiusz chłodził pielgrzymów święconą wodą. Wieś przyjęła ich z wielką radością i poczęstowała obiadem, gorącą kawą, herbatą, ciastem, zimnymi napojami i owocami. Po dwugodzinnym odpoczynku pielgrzymi ruszyli w dalszą drogę ze śpiewem na ustach i modlitwą dziękując mieszkańcom wsi i księdzu proboszczowi za serdeczność i gościnę.

W przygotowaniu pomagały wioski: Stanisławowo, Guty, Ludwinowo Dębskie, Izbica. Wszystkim którzy zaangażowali się w przygotowanie poczęstunku serdeczne Bóg zapłać.



Sikórz: rekolekcje dla małżeństw

„Podaj mi swą dłoń“ - pod takim hasłem w Sikorzu w diecezji płockiej odbyły się doroczne, wakacyjne rekolekcje dla małżeństw. Wzięło w nim udział ok. 50 małżeństw z dziećmi z diecezji płockiej i Mazowsza. Rekolekcje te już po raz 13. zorganizowali księża Sławomir Wądołek i Grzegorz Przybyłek. Współprowadziło je małżeństwo Agnieszki i Krzysztofa Lorków. Poruszana problematyka dotyczyła bliskości i intymności w małżeństwie, przebaczenia, dialogu małżeńskiego. Mówiono także o zagrożeniach i niebezpieczeństwach, jakie czyhają na małżonków, odchodzeniu emocjonalnym i faktycznym, zdradzie.

„Dla każdej kobiety wzorem powinna być Maryja, posiadająca takie cechy jak pokora, cierpliwość, pracowitość. Należy na nią patrzeć w odniesieniu do Józefa, wzoru ojca i głowy rodziny. Na obrazie Św. Rodziny widać, jak ważna jest symbolika dłoni. Każde małżeństwo powinno starać się być ikoną Św. Rodziny“ - mówił podczas konferencji ks. Sławomir Wądołek.

W programie rekolekcji była codzienna Msza św., konferencje, czas na dialog małżeński, Koronka do Miłosierdzia Bożego połączona z dziękczynieniem. Na zakończenie trzydniowego spotkania było nabożeństwo za małżonków, związane z prośbą o oczyszczenie dłoni ze złych uczynków i odnowienie małżeństwa.

Rekolekcje dla małżeństw organizowane są raz w roku, w okresie wakacyjnym. Biorą w nim udział chętne małżeństwa z diecezji płockiej oraz ościennych. Informacje o nich można znaleźć na stronie: www.sklepik.odnowa.pl. **KAI 05 lipca**

Zmarł książe Albert Radziwiłł

19 maja 2010 roku zmarł opatrzony Sakramentami świętymi książe Albert Radziwiłł, ostatni z synów Konstantego i Marii z Żółtowskich - ostatnich właścicieli Zegrza.

Urodził się w Zegrzu (Jadwisinie) 14 lipca 1931 r. Jak napisano w nekrologu był to człowiek pracowity, koleżeński, uczciwy, dobry. Całe życie pracował dla Polski. Był wybitnym znawcą rachunkowości, tłumaczem, wieloletnim pracownikiem przemysłu szklarskiego i drzewnego, NSZZ „Solidarność“ Regionu Mazowsze oraz Ministerstwa Skarbu Państwa.

Msza św. odbyła się w sobotę 22 maja 2010 r. o godz. 10⁰⁰ w kościele pw. św. Ojca Pio - przy ul. Rybałtów 25 w Warszawie a ok. godz. 12³⁰ miał miejsce pogrzeb na cmentarzu w Serocku. Pozostawił żonę, córkę i 2 synów z rodzinami, wnuki i prawnuki. Zamiast kwiatów proszono o ofiary na wsparcie pielgrzymki niepełnosprawnych do Lourdes, organizowanej przez Fundację św. Jana Jerozolimskiego.

Podarujmy dzieciom DOM!

W jedną z lipcowych niedziel gościła w naszej parafii siostra Honorata z Częstochowy, która prosiła nas o ofiary na budowę domu dla osieroconych dzieci. Buduje go założone przez bł. Honorata Koźmińskiego bezhabitowe zgromadzenie Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza. W domu prowadzonym przez Siostry mieszka 50 chłopców, którzy zostali oddani przez rodziców, także do tzw. „okienek życia“, gdzie matki mogą zostawiać dzieci tuż po urodzeniu. Siostry otrzymały odmowę pomocy państwa w budowie. Podobno ich dom nie jest potrzebny i dzieci mogą iść do państwowych domów dziecka. Siostry jednak nie rezygnują. Małe rączki, które obejmują siostry są zapłatą za wszelkie trudy i niedogodności. Dla osób pragnących wesprzeć to dzieło, podajemy adres: Dom dla Chłopców im. św. Stanisława Kostki, 42-200 Częstochowa, ul. ks. T. Kubiny 2/4. Konto złotówkowe: Bank Pekao SA II O/Częstochowa 93124022521111000031582830



Dziś ja jestem mamą - jutro ty. Gender - stwórz się sam!

Na podst. wywiadu z abp. Henrykiem Hoserem SAC, przewodniczącym Zespołu Ekspertów Konferencji Episkopatu Polski ds. Bioetycznych, ordynariuszem diecezji warszawsko-praskiej.

Co to jest „gender”? To wycinek rewolucji obyczajowej zapoczątkowanej 50 lat temu w USA i w Europie Zachodniej. Mentalność postmodernistyczna, skrajny subiektywizm i relatywizm usuwają z życia człowieka wszystkie odniesienia wynikające z natury ludzkiej. Człowiek powinien stać się własnym stwórcą i mieć niczym nieograniczoną możliwość wyboru. Egoistyczny wybór, ignorujący powiązania społeczne i rodzinne, ma być ideałem przyszłego społeczeństwa - zbiorowiska ludzi gotowych w każdej chwili dokonywać wyborów, często sprzecznych z tymi, które podjęli poprzednio. Trwałe zaangażowanie, wierność zasadom czy osobom jest pojmowane jako ograniczenie wolności, bo stoi w sprzeczności z możliwością nieograniczonego wyboru.

Określenie gender (ukute przez feministkę lat 70. Bellę Abzug) jest utożsamiane z pojęciem płci społeczno-kulturowej. Płeć człowieka jest z natury zjawiskiem niezwykle złożonym, ale logicznym. Zgodnie z posiadanymi genami kształtuje się ciało kobiety lub mężczyzny. Ideologia gender ignoruje to, co zostało zapisane w genach, głosząc, że płeć może być przedmiotem wolnego wyboru, nawet wielokrotnie w życiu.

Czasem chodzi tylko o zmianę ubioru, zachowań i słownictwa. Czasem idą za tym operacje plastyczne i zabiegi hormonalne. W głównym nurcie ideologia ta głosi jednakowość płci, wyrażającą się choćby w zasadzie parytetów kobiet i mężczyzn. Człowiek ma podejmować role społeczne niezależnie od płci. To co kiedyś było typową rolą mężczyzny albo kobiety staje się zamienne. Nie uznaje się specyfiki płci. Wszystkie stałe parametry muszą stać się elementami ruchomymi. Jak w układance, którą można w każdej chwili zmienić. Dlatego trzeba zniszczyć nierozwalne monogamiczne małżeństwo i rodzinę. Także państwo i struktury życia społecznego powinny być rozmontowane, aby można je było zmieniać w zależności od woli poszczególnych osób.

Ideologia gender twierdzi, że kobiety są pokrzywdzone i należy je wyzwolić. Korzenie gender znajdujemy też w marksizmie. Wobec trwającej walki płci pojawia się postulat obdarzenia kobiet większą władzą w życiu społecznym i osobistym, i przyznania im większej roli we wszystkich dziedzinach. W praktyce ideologia gender prowadzi do maskulinizacji kobiet i feminizacji mężczyzn. Odbiera mężczyznom to, czego rzekomo mieli za dużo i oddaje to kobietom. On musi otrzymać cechy kobiece, których nie ma, ona zaś męskie. Tworzy się kultura interseksu.

„Kobieta na traktorze, kobieta orze; Ulicą dąży pułkownik w ciąży...” To kabaretowy wiersz z okresu stalinizmu. Dzisiaj byłby politycznie niepoprawny. Gender walczy ze wszystkimi strukturami uważanymi za konserwatywne, przeszkadzającymi mobilnym konstrukcjom społecznym. Stąd Kościół i wszystkie religie monoteistyczne, dające normy bytowe i moralne są identyfikowane przez ideologię gender jako jej przeciwnie.

Gender stał się kluczowym pojęciem konsensusu, na konferencji ONZ w Pekinie w 1995 r. oraz wcześniej na konferencji w Kairze, gdzie zdefiniowano tzw. prawa reprodukcyjne człowieka, zdrowia reprodukcyjnego i praw seksualnych. Przyjęto założenie, że skoro relacje seksualne wynikają z samej natury, to nie podlegają one żadnym normom, ale powinny być ogólnie dostępne i społeczeństwo powinno zapewnić ich bezpieczeństwo.

Spółeczeństwo miałoby zapewnić całkowitą kontrolę prokreacji nie tylko przez antykoncepcję, ale też przez swobodny dostęp do aborcji na życzenie. Ideologia gender wniosła też walkę z autorytetami, dyktat mniejszości społecznej nad większością i absolutyzację tzw. tolerancji. Tolerancja ma być nie tylko akceptacją inności, ale również zgodą na wszelkie przejawy zła, o ile nie szkodzą one mnie osobiście.

Małżeństwo i macierzyństwo, w/g tej ideologii dyskryminuje kobietę. Trzeba uwolnić kobietę od macierzyństwa, by mogła wrócić do pracy. Rolę matki ma przejąć mężczyzna, który otrzyma urlop „tacierzyński”. W to, co kiedyś należało w sposób naturalny i spontaniczny do kobiety, wymaga się dziś włączenia mężczyzny, który biologicznie i psychicznie nie jest przystosowany do macierzyństwa, tylko do ojcostwa. Gender nie przejmuje się

biologią i medycyną. Ignoruje radykalną różnicę między organizmem kobiecym i męskim. Nie uznaje komplementarności kobiety i mężczyzny. Płci mają być jednakowe. W rodzinie nie ma żadnych specyficznych ról męskich czy żeńskich.

Stąd dwie panie mogą się umówić, że dzisiaj jedna będzie mamą, a druga tatą, zaś jutro na odwrót. Nacisk na uznanie związków homoseksualnych za małżeństwa i żądania, aby przyznać im prawa do adopcji dzieci są legitymizowane przez ideologię gender. Gender redukuje społeczną rolę mężczyzny i ojcostwa, które przejawia się w opiece nad matką i dzieckiem.

Wprowadzanie tej ideologii zagraża trwałości rodziny. Bo trwała rodzina przeszkadza w ciągłym wybieraniu. Dlatego rodziny w/g gender powinny być krótkotrwałe. Kobiety podejmują się ról dotychczas uważanych za męskie i odkładają „na potem” urodzenie pierwszego dziecka, co po 30. roku życia jest trudne. Stąd mamy kryzys demograficzny. To jest zamierzony efekt. Mamy wiarygodne dane, że politycznym i ekonomicznym założeniem gender jest zmniejszenie populacji światowej w celu zapewnienia tzw. rozwoju zrównoważonego.

Nie byłoby to możliwe bez antykoncepcji hormonalnej, która radykalnie oddzieliła płciowość od płodności i w związku z tym maskulinizacja kobiety stała się łatwiejsza. Gender jest przeciwny małżeństwu. Pod jej wpływem towarzystwa psychiatryczne przesunęły to, co dawniej podręczniki psychiatrii opisywały jako dewiacje seksualne, czyli zaburzenia funkcjonowania seksualnego z patologii do fizjologii. To rzecz niesłychana. Wszystkie te tendencje tworzące tzw. kulturę homoseksualną są wynikiem tego fundamentalnego aktu, jakim było oddzielenie płciowości i płodności. Kolejnym etapem jest zapłodnienie pozaustrojowe. Następnym będą próby prowadzenia ciąży pozaustrojowo.

Skutki ideologii gender mogą być groźniejsze od skutków komunizmu. Gender dotyka samej istoty osoby. Wszystkie inne rewolucje dotyczyły środowiska, struktur społecznych, ale nie wnikały w samą istotę człowieka. Tu jest ingerencja w samą strukturę osoby ludzkiej. Tego dotąd nie było. Natura człowieka się nie zmienia, jest ta sama. Zaś gender neguje istnienie natury człowieka. Człowiek jest tylko produktem kultury. W związku z tym ma się zmieniać w rytm kolejnych wyborów.

W radykalnym spojrzeniu ideologia gender jest samobójcza. Jest to ideologia depresji demograficznej. Ale jest też samobójcza w odniesieniu do możliwości rozwoju człowieka zgodnie z jego naturą i powołaniem. Natury człowieka nie szanuje nawet w porównaniu do natury zwierzęcej. Postulowane prawa zwierząt idą często dalej niż naturalne prawa człowieka. W ochronie dziedzictwa genetycznego zwierząt idzie się dalej niż w odniesieniu do ludzi. Broni się nawet integralności genetycznej roślin, a dopuszcza eksperymenty na człowieku. Mamy paradoksalne zjawisko hominizacji zwierząt i animalizacji ludzi. Człowiek przestaje być stworzeniem Bożym, a staje się własnym produktem. Bp Hoser uważa, że to, co się od 50 lat dzieje w kulturze zachodniej, jest paradygmatem grzechu pierworodnego: „Będziecie jak bogowie”. Wy będziecie stwarzać ludzi i świat, będziecie decydować, co dobre i co złe. Końcem tej iluzji jest wygnanie z raju.

Święto Rodzin w Gąsiorowie

Ustawa o przemocy, tzw. „antyklapsowa”, nie pomoże wiele rodzinie (o ile nie zaszkodzi). Receptą na wszelkie rodzinne problemy jest życzliwe wsparcie, pomoc, praca z rodzinami. Wszystko to starają się czynić nasze świetlice terapeutyczne. Jedną z form ich działalności jest organizowanie pikników i spotkań dla rodziców i dzieci, gdzie mogą się wspólnie pobawić, spędzić miło czas i czegoś przy okazji nauczyć.

W czerwcu odbyła się taka wspólna zabawa w Gąsiorowie, w gospodarstwie agroturystycznym „Stajnia nad łąkami”. Uczestniczyły w nim grupy z Woli Kiełpińskiej, z Jadwisina i z Legionowa. Były występy, konkursy, nagrody, dobre jedzenie i pokazy jazdy konnej, zwiedzanie stajni i prezentacja sprzętu strażackiego. Pogoda dopisała, humory też i wszyscy bawili się doskonale do wieczora. Grupa z Legionowa zaprezentowała bardzo pouczający spektakl o uzależnieniach. Dzieci z naszych świetlic także pokazały swój repertuar. Zabawy integracyjne,

Uwaga rodzice - Włos się jeży.

Sejm RP przyjął 10 czerwca nowelizację „Ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie“, która narusza podstawowe wolności obywatelskie. Jej założenia to m.in.:

- 1) Pracownik socjalny będzie miał prawo odebrać dziecko z rodziny, bez wyroku sądu. (art. 12a)
- 2) W każdej z 2.500 polskich gmin powstaną zespoły monitorujące życie prywatne ludzi.
- 3) Na podstawie procedury Niebieskiej Karty będą zbierane dane o rodzinie, bez zgody domniemanego sprawcy przemocy a nawet domniemanej ofiary.
- 4) Procedurę można będzie zacząć już po jednym niesprawdzonym donosie. (art 9d)
- 5) Ustawa nazywa przemocą: jednorazowe albo powtarzające się działania lub zaniechanie naruszające wolność.
- 6) „Poradnik pracownika socjalnego“ z 2009 r. precyzuje, że przemocą jest: dawanie klapsów, zawstydzanie, krytykowanie np. krytykowanie zachowań seksualnych - co powoduje, że każdy rodzic podejmujący działania wychowawcze, może być oskarżony o przemoc. Taka jest praktyka wielu krajów np. Szwecji.
- 7) W uzasadnieniu jest mowa, że problem przemocy dotyczy połowy rodzin w Polsce. Tak wielka jest planowana skala kontroli.

Ruby Harrold-Claesson o szwedzkich przepisach

Przyjechała do Polski 17 maja na zaproszenie Stowarzyszenia Rzecznik Praw Rodziców aby przestrzec Polaków przed ustawą, która zamiast pomóc rodzinom może im bardzo zaszkodzić. Spotkała się z politykami i udzieliła wywiadów dla prasy. Jest prawniczką, prezesem Skandynawskiego Komitetu Praw Człowieka, który działa w krajach skandynawskich, angażując się w sprawy, w których państwo pochopnie odebrało dzieci rodzicom.

Komitet, którego Ruby Harrold-Claesson jest prezesem był inicjatorką duńskiego adwokata i szwedzkiej prawnik Siv Westerberg, która wygrała siedem spraw przeciw państwu szwedzkiemu w Europejskim Trybunale Praw Człowieka w Strasburgu. Razem z Norwegami i Finami 13 listopada 1996 r. założyli komitet.

Prawo ma chronić krzywdzone dzieci. Tymczasem dziś jest wykorzystywane do tego, by terroryzować dzieci i rodziców. Dzieci są odbierane rodzicom z banalnych powodów np. mama nie miała pieniędzy na czynsz i rachunki za prąd. Zwróciła się do biura pomocy społecznej. Zamiast wsparcia, odebrano jej dziecko.

W innej sprawie rodziny Olsson pomoc społeczna uznała, że rodzice mają za niski iloraz inteligencji, by wychowywać dzieci. Z testu przeprowadzanego na polecenie adwokata wynikało, że rodzice mają normalne IQ. Wygrali więc sprawę w Europejskim Trybunale. Władze nie dały jednak za wygraną. Stwierdziły, że ponieważ dzieci długo przebywały u rodziców zastępczych, więc nie powinny wracać do domu. W Szwecji jest tak, że jeśli o czymś postanowi opieka społeczna, to sądy się temu podporządkowują. Sprawa znowu powędrowała do Sądu Najwyższego, a następnie do Strasburga. I tu Szwecja przegrała jeszcze raz. Zanim to nastąpiło, dzieci dorosły. Skończyło się więc na odszkodowaniu dla rodziców. Ale przecież im nie chodziło o to, by sprzedać swoje dzieci...

Obecnie Ruby pracuje nad przypadkiem Dominika. W ubiegłym roku chłopca wyciągnięto z samolotu, gdy jego rodzice opuszczali Szwecję. To była akcja z uzbrojonymi policjantami. Mama chłopca pochodzi z Indii, a tata Szwed jest zaangażowany w

wspólne dla dzieci i rodziców, uczyły współdziałania i organizacji pracy w grupie. Wszyscy czekali na przejażdżki mercedesem, który okazał się być wielką taczka. Dziękujemy paniom ze świetlic terapeutycznych za zorganizowanie tego radosnego spotkania i za zaproszenie.

Redakcja



Przeciw ustawie protestuje od marca wiele środowisk. Zastrzeżenia zgłaszało wielu prawników, z Rzecznikiem Praw Obywatelskich Januszem Kochanowskim i konstytucjonalistów z prof. Andrzejem Zollem oraz psychologów. Sprzeciw zgłaszali biskupi i Konferencja Episkopatu Polski ds. Rodziny.

Dzięki 45 tys. głosom sprzeciwu zebranemu na stronie rzecznikrodzicow.pl, przedstawiciele Stowarzyszenia Rzecznik Praw Rodziców i Związku Dużych Rodzin 3+ spotykali się z politykami. Zaproszono do Polski panią Ruby Harrold-Claesson, która opowiadała m.in. na spotkaniu z ministrem pracy, jak wielkie szkody poczyniła podobna ustawa działająca od 30 lat w Szwecji.

Apelowali do p.o. Prezydenta Bronisława Komorowskiego o zawetowanie ustawy. Ponad 1.600 osób wysłało mail z prośbą o weto, wraz ze zdjęciem swojej rodziny. Działania te przyniosły skutek w postaci ważnych, choć dalece niewystarczających poprawek. Przyjęta szkodliwa ustawa wchodzi w życie 1 sierpnia, ponieważ Bronisław Komorowski podpisał ją 18 czerwca. Apelujemy do parlamentarzystów o zgłoszenie ustawy do Trybunału Konstytucyjnego. Potrzebny jest społeczny sprzeciw wobec ustawy, dlatego: ciągle zbieramy podpisy pod protestem. Każdy głos się liczy! Protest można wyrazić przez Internet na stronie „rzecznikrodzicow.pl“

przedsięwzięcia pomocowe dla ubogich krajów. Dominik miał chodzić do szkoły w Indiach, gdzie jego ojciec miał podjąć pracę. Rodzice weszli w konflikt z Urzędem Szkolnym. Nie chcieli bowiem, aby syn w oczekiwaniu na wyjazd chodził do szwedzkiej szkoły. Miał się uczyć w domu. Urząd Szkolny kazał im zapłacić grzywnę, a władze nie pozwoliły opuścić kraju. I tu złamały europejskie prawo. Chłopiec jest teraz w rodzinie zastępczej. Rodzice mogą spotykać się z nim co piąty tydzień przez godzinę, pod nadzorem. Dominik przeszedł pranie mózgu. Na rodziców zastępczych mówi już: mama i tata.

W/g ustawy władze mają pierwszeństwo w ustalaniu, co jest dla dziecka najlepsze. Np: matka chce wychowywać dziecko w domu, ale w przychodni zdrowia uważają, że maluch powinien chodzić do przedszkola, meldują więc o tym służbom socjalnym. Te mogą zmusić matkę do umieszczenia dziecka w przedszkolu. Jeżeli nie chce się na to zgodzić, dziecko może zostać umieszczone w rodzinie zastępczej.

Czemu tak łatwo jest odebrać rodzicom dziecko? Najczęściej chodzi o biznes. Osoby odbierające dzieci, urzędnicy socjalni, otrzymują państwowe dotacje. Im więcej dzieci, tym więcej pieniędzy. Dzieci umieszcza się najczęściej w rodzinach zastępczych, które są zaprzyjaźnione albo spokrewnione z osobami decydującymi o odebraniu dziecka. Oto przypadek z gminy Nybro. Upośledzonego umysłowo chłopca gmina umieściła w rodzinie zastępczej i płaci jej za to 10 tys. koron (ponad 4 tys. zł) za dobę. Koszt zajęcia się jednym dzieckiem to 3,65 mln koron (1,5 mln zł) rocznie. To zwyczajny handel dziećmi. Większość rodziców zastępczych przyjmuje dzieci, bo dobrze im za to płacą. Nie przejmują się, że dzieci cierpią psychicznie i fizycznie. Nie ma gorszej tortury dla dziecka niż pozbawienie go rodziców.

Rodzice mogą stracić dziecko, gdy dadzą mu klapsa albo nim potrzásną, gdy jest niegrzeczne. Nie mogą nawet dziecku powiedzieć, żeby za karę poszło do swojego pokoju, bo to już jest znęcanie się nad nim! Nie patrzy się na to, że przemoc administracyjna jest bez porównania gorsza od klapsa.

Prawo to stworzono w czasach, gdy w Europie panował komunizm, a w Szwecji silna była partia socjalistyczna. Rodzina nie była wtedy ceniona. Postrzegano ją jako zagrożenie dla nowego społeczeństwa i człowieka socjalistycznego. Ograniczano więc władzę rodziny, by łatwiej wpływać na dzieci. Obecnie w Szwecji jest odbieranych rodzicom 20 tys. dzieci rocznie.

Ruby mówi, że jeżeli Polska chce wprowadzić takie prawo, jakie ma Szwecja, to musi mieć świadomość, że potrzeba na to dużo pieniędzy. System odbierania dzieci kosztuje ok. 28 mld koron (ponad 11 mld zł) rocznie. Poza tym dzieci są bardziej narażone na problemy psychiczne, częściej schodzą na złą drogę. Nawołuje, by Polska jako wolny od komunizmu kraj nie wpuściła do siebie tylnymi drzwiami socjalnej dyktatury. **Na podstawie wywiadu z Dyktaturą urzędników socjalnych Anna Nowacka-Isaksson 17-05-2010, Rzeczpospolita**

Ikony się nie maluje tylko się „pisze” w skupieniu, w łączności z Panem Bogiem. Każdy element ikony jest ważny. Tam nic nie znajduje się przypadkiem. Ważny jest każdy gest, spojrzenie, ułożenie rąk, kolory.

Ikona tę namalowała w latach siedemdziesiątych na prośbę Marii i Ludwika d'Amonville - odpowiedzialnych wówczas za Ruch Equipes Notre Dame pewna siostra zakonna w Jerozolimie. W 1988 r. w Lourdes we Francji na Kongresie Equipes Notre Dame ikonę ofiarowano przedstawicielom Domowego Kościoła.

Kopia Ikony Świętej Rodziny, namalowana przez ks. Andrzeja Bytnera, który w naszej parafii jako wikariusz pracował przez 5 lat (1999-2004), rozpoczęła na wiosnę tego roku peregrynację po rodzinach Domowego Kościoła naszej diecezji płockiej. W maju była w naszej parafii. Odwiedziła rodziny już należące do Domowego Kościoła i te, które zastanawiają się jeszcze nad przystąpieniem do niego. Niedziele spędzała w kościele parafialnym, stojąc przy tabernakulum na głównym ołtarzu.

Do domu rodzinnego ikona wnosi ciszę. Jest taka cicha i pełna harmonii. Maryja i Józef, trzymający na rękach małego Jezusa spleceni są w sposób wyrażający miłość, zaufanie i jedność małżeńską. Jezus błogosławi patrzącym na obraz. Święta Rodzina jest wzorem dla każdej chrześcijańskiej rodziny. Uczymy się od niej jak należy żyć, kim być w rodzinie i do czego dążyć.

Każda rodzina przyjmująca obraz dostała modlitewnik, który pomagał jej w modlitwie. Są tam bardzo piękne modlitwy, za całą rodzinę, za poszczególnych jej członków, oraz wskazówki na co zwracać uwagę kształtując nasze życie rodzinne. Wraz z obrazem wędrowała księga pamiątkowa, do której wpisywały się przyjmujące go rodziny.

Ja osobiście odczuwam po wizycie w naszym domu niedosyt. Było dużo spraw do załatwienia, trzeba było iść do pracy. Pozostała we mnie tęsknota za ciszą i spokojem Świętej Rodziny.

Drodzy Małżonkowie i Rodzice!

Starajcie się, by wasze małżeństwo było każdego dnia pracownią rzeźbiarską, gdzie się rzeźbi i uczy rzeźbić miłość słowem, czynem, milczeniem, opanowaniem, pomocą, przebaczeniem.

Przekonujcie codziennie siebie, że pierwszym zadaniem małżeństwa i rodziny jest ujawniać miłość Boga, ponieważ małżeństwo to „wspólnota życia i miłości”.

Budujcie komunie, więź małżeńską i rodzinną, każdym spojrzeniem, każdym gestem, życzliwością, słuchaniem, cierpliwością, przebaczeniem, modlitwą, wspólnym posiłkiem, pomocą, zabawą, spacerem, trudem, cierpieniem, miłością, która nie szuka swego, a wszystko da, wszystko znieśnie, wszystko przetrzyma.

Wierzcie, że w małżeństwie, codziennym oddaniu, aż po zjednoczenie małżeńskie odwzorowujecie oddanie Chrystusa Kościołowi.

Oddawajcie życie, mąż żonie, żona mężowi, każdego dnia, jak Chrystus siebie Kościołowi.

Bądźcie współpracownikami Boga Stwórcy, który chce napęłniać ziemię ludźmi, w których jest Jego obraz i podobieństwo, i których wezwał do życia w wieczności z sobą.

Rozumcie, że małżeństwo, to nie partnerstwo, szczęście, czy egoizm tylko we dwoje, ale realizacja siebie w przekazywaniu życia.

Dbajcie o hojne i odpowiedzialne rodzicielstwo, nie próbujcie jednak być rodzicami „na siłę”, metodami sztucznymi. Rozwiązaniem jest realizacja miłości rodzicielskiej przez adopcję.

Budujcie Kościół domowy, tzn. czynicie wszystko pod spojrzeniem Boga, w tchnieniu Ducha św., przed Bogiem i dla Boga. Dbajcie o chrześcijański charakter niedziel: Msza św., modlitwa, lektura, wspólny posiłek, spacer, odwiedziny krewnych i znajomych.

Kultywujcie obyczaje chrześcijańskie.

Uczcie się i pilnujcie modlitwy indywidualnej, małżeńskiej i rodzinnej. Módlcie się za swoją rodzinę, za inne małżeństwa i rodziny, za oddalonych od Boga i Kościoła.

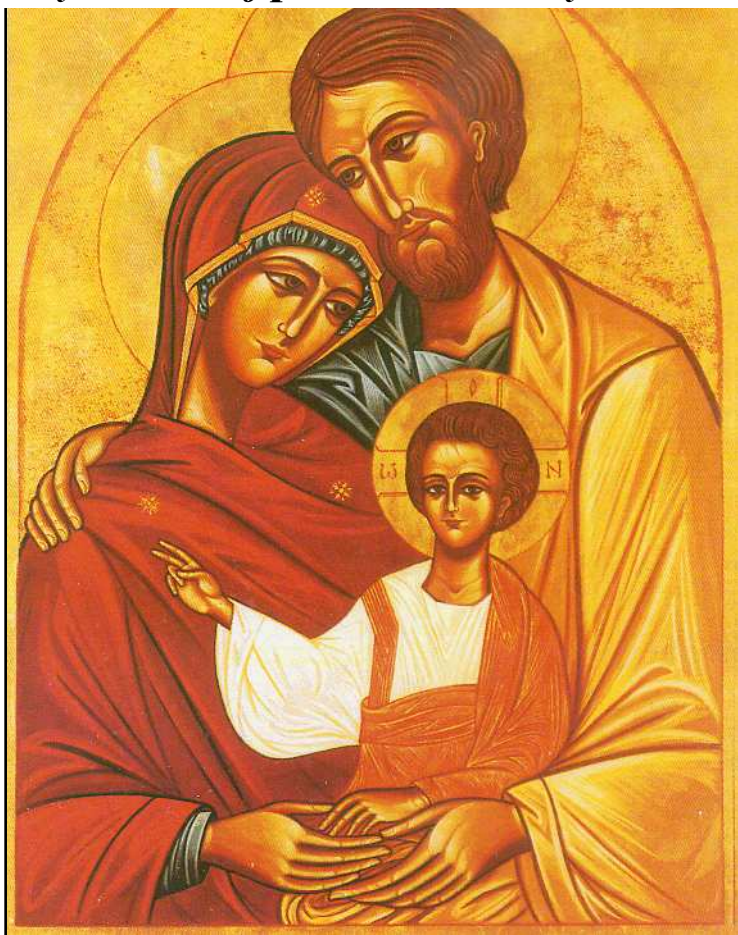
Dążcie do nawrócenia, od siebie ku Bogu, od zła ku dobru.

Bądźcie ludźmi Eucharystii: tam wasze małżeństwo znajdzie źródło, motywację i moc, by siebie Bogu, sobie nawzajem i dzieciom dawać w ofierze.

Służcie i uczcie służyć.

Poczujcie się posłańcami Ewangelii: do współmałżonka, do dzieci, do krewnych, sąsiadów, do innych małżeństw.

Starajcie się umacniać i formować. Jako chrześcijanie zabierajcie głos, angażujcie się w szkołę, w pracę, w sprawy społeczne.



Zakończenie roku pracy Domowego Kościoła rejonu pułtuskiego

Podstawową jednostką w Domowym Kościele jest krąg, czyli grupa od 4 do 8 małżeństw, które spotykają się raz w miesiącu w domu jednej z rodzin. Rejon obejmuje kilkanaście kręgów. Nasza parafia należy do rejonu pułtuskiego. Są w nim kręgi z Pułtusza, Pokrzywnicy, Winnicy i z naszej parafii.

Rok pracy pokrywa się z rokiem szkolnym. W czerwcu na zakończenie roku pracy cały rejon spotyka się na uroczystej Mszy św. a po niej świętuje razem np. przy ognisku.

W tym roku na zaproszenie księdza proboszcza Tadeusza Wołowca zakończenie roku odbyło się w Woli Kiełpińskiej w niedzielę 27 czerwca. We Mszy św. o godz. 16⁰⁰ wzięło udział ok. 20 małżeństw z dziećmi. Oprawę liturgiczną Mszy św. zapewnili nasz parafialny krąg z pomocą gości. Mszę św. celebrowali ks. proboszcz i ks. Zbigniew Milczarek, rejonowy duszpasterz DK z Pułtusza. Kazanie wygłosił ks. Arkadiusz Sikorski, neoprezbiter skierowany do pracy u nas na czas wakacji.

Po Mszy św. spotkaliśmy się w ogrodzie plebanii na grillu. Odbyła się prezentacja kręgów, były śpiewy i rozmowy. Dzieci bawiły się ze sobą. Miło było się poznać, tym bardziej, że w tym gronie na pewno spotkamy się nie raz.



Rekolekcje w Sikorzu

Od 5 do 9 lipca członkowie Domowego Kościoła z naszej parafii uczestniczyli w rekolekcjach ORAR I stopnia (Oaza Rekolekcyjna Animatorów Rodzin). I stopień oznacza, że były to rekolekcje dla osób początkujących w ruchu. Ich tematyka obejmowała podstawowe informacje o ruchu Światło-Życie i jego gałęzi jaką jest Domowy Kościół. Jednak nie wszyscy uczestnicy byli początkujący. Na rekolekcje przyjechali także małżonkowie należący do ruchu od lat, pragnący przypomnieć sobie treści I stopnia, lub po prostu wziąć udział w rekolekcjach bo pasował im termin i miejsce.

W rekolekcjach wzięły udział 24 małżeństwa wraz z dziećmi. Rekolekcje prowadzili ks. Zbigniew Milczarek (z parafii św. Józefa w Pułtusk) oraz Ewa i Piotr Przedpełscy z Golubia-Dobrzyń. Stroną organizacyjną zajmowali się Renia i Darek Borkowscy z Rypina (obecnie para diecezjalna diecezji płockiej). Były trzy osoby opiekujące się dziećmi i dwóch animatorów muzycznych. Razem było 82 osoby.

Uczestnicy rekolekcji przybyli z diecezji płockiej (Ciechanów, Golub-Dobrzyń, Płońsk, Proboszczewice, Rypin, Żuromin, Zegrze) oraz z innych diecezji (Warszawa, Poznań, Kraków, Myślenice, Bełchatów, Łódź, Chełmno). Mielśmy też nie tylko różny staż w Domowym Kościele, ale także różny staż małżeński od roku po kilkadziesiąt lat. Były małżeństwa, które przywiezły ze sobą wnuczęta.

Dzień rozpoczynała o 7³⁰ Jutrznia (dzieci mogły pospać trochę dłużej). O 8⁰⁰ było śniadanie, o 9³⁰ dzieci szły na zajęcia do Diakonii Wychowawczej, a rodzice na konferencję, spotkania w grupach i szkołę modlitwy. Podzieleni byliśmy na 4 kręgi po 6 małżeństw. O 13⁰⁰ dzieci wracały do rodziców i razem jedliśmy obiad. Następnie była przerwa do 15³⁰ - czas na spacer, spotkania towarzyskie, zakupy i inne. Po południu dzieci miały godzinę zajęć z wychowawcami, a rodzice wykład o ruchu Domowego Kościoła. Wszyscy spotykaliśmy się na Mszy św., po której była kolacja. Po kolacji był pogodny wieczór - wspólne zabawy towarzyskie, ognisko itp. Dzień kończyliśmy adoracją Najświętszego Sakramentu i Apielem Jasnogórskim.

Atmosfera była bardzo rodzinna. Mimo, że rekolekcje trwały tylko 4 dni, bardzo szybko nawiązaliśmy znajomości. Wspólna wiara, Jezus Chrystus, naprawdę sprawia, że ludzie są braćmi i nie ma znaczenia, że widzą się po raz pierwszy. Różnice wiekowe też nikomu nie przeszkadzały.

Dzieci też szybko się dogadały. Były w różnym wieku od kilku miesięcy do 12 lat. W czasie zajęć oprócz zabawy uczyły się piosenek, które śpiewały na Mszy św., oraz przygotowały dary - kwiaty i serduszka z obietnicami dobrych uczynków.

Na zakończenie była tzw. modlitwa wstawiennicza. Ksiądz i dwa małżeństwa (prowadzący rekolekcje i para animatorska) modlili się osobno nad każdą rodziną przed Najświętszym Sakramentem. Było to dla wszystkich duże przeżycie i doświadczenie bliskości Chrystusa. Na zakończenie rekolekcji każda rodzina otrzymała świecę, którą będziemy zapalać w czasie modlitwy rodzinnej w domu.

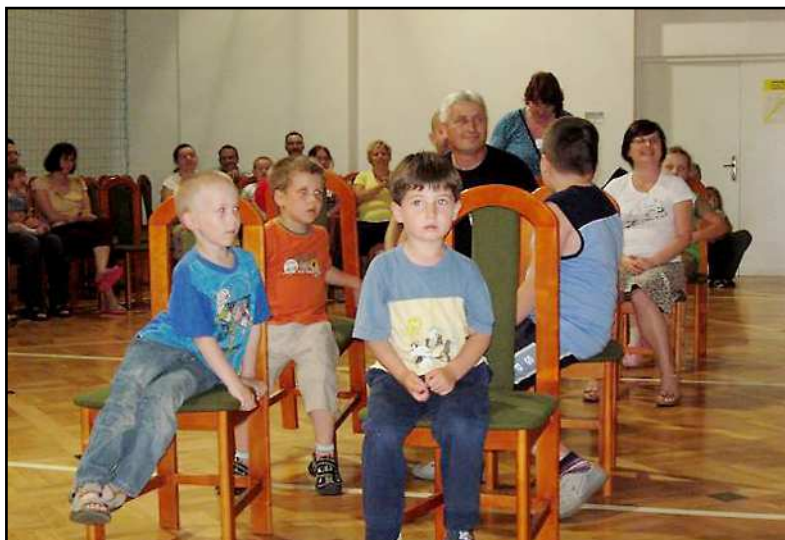
Udział w rekolekcjach był dla nas pięknym doświadczeniem. Spotkaliśmy tak wielu ludzi kochających Jezusa Chrystusa, którzy pragną doskonalić swoje chrześcijańskie małżeństwa i rodziny. Można było wymienić się doświadczeniem pracy dla parafii, życia duchowego, wychowania dzieci, itp.

Uderzyła mnie niesamowita harmonia panująca w Domowym Kościele. Wszyscy są razem - mąż, żona, dzieci. Bardzo wiele dowiedzieliśmy się o tym jak pogłębiać codzienne rodzinne i małżeńskie życie. Ostatnio w mediach wiele słyszymy o tzw. równouprawnieniu kobiet. Dąży się do ustalenia tzw. parytetu w życiu publicznym.. Małżeństwo od wieków realizuje tę zasadę - równego udziału mężczyzn i kobiet. Do śpiewania psalmów w czasie Jutrzni było po równo męskich i żeńskich głosów.

Wspaniałe jest też to, że obecność w rodzinie nawet bardzo małych dzieci nie uniemożliwia uczestniczenia w rekolekcjach i spotkaniach. Czy nie jest często tak, że młodzi rodzice, lub jedno z nich, nie jadą na Mszę św. w niedzielę i zostają z żalem w domu, bo trzeba przecież opiekować się dzieckiem? Tutaj starszymi dziećmi opiekowała się diakonia wychowawcza,

a całkiem małe spały w wózekkach na zajęciach obok rodziców, albo spokojnie ssły pierś mamy. Nikomu też nie przeszkadzał płacz lub gaworzenie dzieci w czasie zajęć i na Mszy św. Dzieci to normalne zjawisko w Kościele.

Przekonaliśmy się jeszcze raz, że warto należeć do Domowego Kościoła. Zapraszamy wszystkich chętnych.



Być orłem nie kurą

Pewien orzeł wychował się na podwórku wśród kur. Kiedy dorósł poczuł się trochę dziwnie. Był większy. Miał zakrzywione szpony. Grzebanie w ziemi mu nie szło. Dziób też miał jakiś inny, zakrzywiony, nie bardzo potrafił dziobać. Wszystkie kury wmawiały mu jednak z przekonaniem, że „jest kurą”. Wezwano nawet kurę-psychologa, która po namyśle stwierdziła „jesteś kurą”. W końcu orzeł uwierzył, że jest kurą.

Pewnego razu zobaczył go alpinista. Zdziwił się ogromnie: orzeł na podwórku wśród kur? Powiedział do niego, jesteś orłem, wzbij się w niebo i leć. „To niemożliwe” odparł orzeł, „jestem kurą, kury nie latają”. Alpinista nie mógł się z tym pogodzić. Zapakował orla do plecaka i zaniósł go na wysoki szczyt. Wypuścił go i mówi: „Leć”. Orzeł nic. Przecież kury nie latają. Alpinista chwycił go i wyrzucił w przepaść. Orzeł bardzo się przestraszył. Zaczął spadać. Ale instynkt samozachowawczy wziął górę. Rozpostarł skrzydła i ... poszybował. Rozejrzał się wokoło. Ale inny świat. I w końcu pomyślał: „Naprawdę jestem orłem!”

Z tej historii płynie taka nauka: łatwo dać sobie wmówić, że jesteśmy nikim. I wierzymy. I nic nie robimy by wlecieć wysoko. Tak jest we wszystkich dziedzinach życia. I bardzo często jest tak w naszym życiu duchowym i religijnym. Nie zdajemy sobie sprawy z tego kim jesteśmy jako chrześcijanie - jesteśmy dziećmi Boga, mamy udział w Królestwie Bożym jako jego dziedzice. I co? I nic. Grzebiemy się w piachu jak kury szukając robaków i odpadków. Przychodzi czasem ktoś i mówi „wleć jesteś orłem”, a my nie, uparcie trzymamy się ciasnego podwórka.

No już - nabierz wreszcie odwagi i wleć! Jesteś orłem!

Wspólnie dążymy do zbawienia. Droga ta jest różna. Czasem jest prosto i słonecznie. Innym razem spotykamy wyboje, potykamy się o kamienie. Zawsze jednak chcemy mieć przed oczami obraz św. Rodziny, która jest dla nas wzorem miłości i oddania. Święta Rodzino miej nas w opiece, błogosław naszym dzieciom, pomóż w miłości i szacunku godnie kroczyć drogą wiary.

Ikona św. Rodziny w naszym domu - wspaniałe to uczucie. Wzruszające chwile, które przeżyliśmy w duchowej i modlitwowej wspólnocie, prośby i podziękowania, czułe gesty i słowa, ciepłe łzy na policzku. Dziękujemy za żywą obecność Stwórcy wśród nas. Dziękujemy za Domowy Kościół, który już od ponad 9 lat pozwala nam trwać w tym co najważniejsze: w wierze, nadziei i miłości. W wierze w to co niepojęte i niezbadane, nadziei na to co niewyobrażalnie cudowne i miłości do człowieka, która trwa, choć człowieka już nie ma.

Dziękujemy Ci Boże za nasz dom, za 25-letnie szczęśliwe małżeństwo, za to, że przetrwaliśmy razem nie tylko te cudowne chwile - kiedy od Ciebie otrzymaliśmy - ale i te, kiedy zabrałeś nam to, co mieliśmy najcenniejsze.

Dziękujemy Ci za nasze kochane dzieci - te na ziemi i to w Niebie. Dziękujemy za naszą rodzinę, przyjaciół, pracę którą mamy i za piękno tego świata, które dzięki tobie dostrzegamy.

Prosimy Cię Panie o opiekę. Czuwaj nad nami, abyśmy nie zagubili się w hipermarkecie życia. Będziemy trwać przy Tobie. Tobą silni przejdziemy - już przeszliśmy - przez najbardziej ciemną z dolin, bo Ty Panie jesteś z nami.

Święta Rodzino z Nazaretu - wzorze miłości rodzinnej - dziękujemy Ci za chwilę osobistego spotkania z naszą rodziną. Przyjmij nasze słabości, upadki, kryzysy i daj moc i siłę do ich przezwyciężenia.

Przybycie Ikony św. Rodziny z Nazaretu do naszego domu to wielki dar - być z nią tak blisko na modlitwie małżeńskiej. Wyrzyj w naszej pamięci to wszystko co już uczyniłaś i co wciąż czynisz w naszym życiu, abyśmy nigdy o tym nie zapominali.

Rodzina z Nazaretu dlatego jest święta, że w jej centrum był Chrystus. Postawienie Chrystusa w centrum życia - swojego osobistego i całej rodziny - wprowadza świętość do rodziny. Wnosząc Chrystusa do swojego domu, przemieniam i umacniam rodzinę. Staje się ona Domowym Kościołem.

Święta Rodzino daj nam pogodę ducha, byśmy godzili się z tym, czego zmienić nie możemy. Daj nam odwagę, byśmy zmieniali to co zmienić możemy i co zmienić trzeba. I daj nam mądrość, byśmy potrafili odróżnić jedno od drugiego. Za ten czas spokoju i skupienia, refleksji i modlitwy, za powiew Ducha św. dziękujemy.

...Zostaliśmy umocnieni miłością promieniującą z obrazu św. Rodziny. Pragniemy w naszym życiu kroczyć za Jezusem, oddawać się w opiekę: jego matce Maryji i św. Józefa opiekuna rodzin, byśmy kiedyś razem z naszymi dziećmi mogli spotkać się w wiecznej radości w Domu Ojca.

Zwolnij! Zatrzymaj się! aby spojrzeć w niebo...

Aby spojrzeć na człowieka przechodzącego.

Zatrzymaj się i spójrz na kwiaty, drzewa...

Posłuchaj jak ptak pięknie śpiewa.

Zatrzymaj się! By usłyszeć bicie serca.

By rozpoznać głos wnętrza.

Zatrzymaj się! I posłuchaj. Pan Bóg w Twoje serce puka!

Dziękujemy Bogu za obecność Ikony św. Rodziny w naszym domu, za nasze małżeństwo, za chwile trudne i radosne, za nasze dzieci. Prosimy o Boże błogosławieństwo dla całej rodziny.

Święta Rodzino prosimy Cię
Niech pozostanie trwały ślad po Twojej obecności w naszym domu.
Spraw byśmy z wizerunku Twego odczytywali treści
Mądrością głęboką podszyte, które podpowiedzą nam drogę
Jak żyć szczęśliwie razem we dwoje
Jak pogodzić pracę i życie mozolne
Jak w doczesności zawikłanej
Nie wypaść z toru
Nie zgubić sensu życia
Nie stracić zapału
By pamiętać na codzień o mężu i żonie
Dla niej o kwiatku w rocznicę...
A dla niego o dobrym rosale...
Jak kochać się zawsze
Choć czasem emocje przeważą
Bo ona widzi w jasnym, a on w ciemnym kolorze
Patrymy niby na jedno, lecz widzimy co innego
Niech Twe Oblicze, Święta Rodzino
Nauczy nas wyrozumiałości, tolerancji i podejścia cierpliwego.

Amen.

Na terenie Parafii działają:
Akcja Katolicka, Asysta Parafialna
Ruch Rodzin Nazaretańskich
Chór i Schola Parafialna
Kola Żywego Różańca
Kolo Ministrantów
Grupa Lektorów

Domowy Kościół
zapraszamy

Msze św.: W niedzielę i święta nakazane 8³⁰, 10³⁰, 12⁰⁰, 16⁰⁰
W święta będące dniami pracy 10³⁰, 18⁰⁰.
w dni powszednie 18⁰⁰, 18³⁰ a w soboty o 9⁰⁰ do NMP i o 18⁰⁰
Kancelaria Parafialna na plebanii czynna w dni powszednie 16³⁰-17³⁰
Chrzest w każdą II niedzielę m. - na Mszy o 10³⁰ i IV niedzielę o 12⁰⁰
Spowiedź przed i w czasie Mszy św. - w niedzielę i w dni powszednie
Wizyty do chorych zamawiamy przed lub po Mszy św. albo na plebanii.

„Antoni” ukazuje się 6 x w roku
w I Niedzielę Wielkiego Postu
w Niedzielę Palmową
w Boże Ciałło
Wniebowzięcie NMP - 15 sierpnia
w III Niedzielę Października
w ostatnią niedzielę Adwentu

Na nieskończoną chwałę Bożą

Gazetę redaguje: zespół Akcji Katolickiej
Pod opieką ks. proboszcza kanonika Tadeusza Wolowca tel. (022) 782-75-60
i ks. kanonika Mieczysława Zdanowskiego tel. kom. 601-254-238
Redaktorzy: mgr. Anna Kurtycz i mgr. inż. Marian Kurtycz tel. (022) 782-64-38
Skład i grafika komputerowa: mgr. inż. Marian Kurtycz a.kurtycz@uw.edu.pl
Gazeta do użytku wewnętrznego. Dziękujemy za ofiary na pokrycie kosztów druku.

kościelny:
organista:
Strona internetowa:
kancelaria:
redakcja gazety
informatyk mgr. inż. Marek Wroniak



Adam Suska 508-138-421
Edward Dymek (022) 768-11-38
www.parafia-antoni.pl
kancelaria@parafia-antoni.pl
gazetka@parafia-antoni.pl
admin@parafia-antoni.pl



Peregrynacja Ikony św. Rodziny w DK naszej parafii



Zakończenie roku pracy DK Rejonu Pułtuskiego w naszej parafii



Na rekolekcjach w Sikorzu



Gazeta Parafii Zegrze w Woli Kielpińskiej „Antoni”; nr 4/77; Wniebowzięcie 2010 r.





I Komunia Św. dzieci ze szkół: w Woli Kiełpińskiej i Jadwisinie

Jak co roku dzieci z klas II przyjęły po raz pierwszy Pana Jezusa do swoich serc. Uroczystość ta powtarza się wprawdzie co roku, ale dla konkretnego dziecka jest ona jedyna i niepowtarzalna. Każdy z nas przeżywa ją tylko raz w życiu.

Białe stroje dzieci symbolizują czystość ich serc. Pan Jezus powiedział: „Kto nie przyjmie Królestwa Bożego jak dziecko, ten do niego nie wejdzie“. W czasie uroczystości I Komunii Świętej możemy uczyć się od dzieci ich ufności i przejęcia z jakim podchodzą do ołtarza.



„Antoni“ otrzymał II nagrodę w konkursie diecezjalnym

